*Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!*

# GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 31 (2265) GDAŃSK, SOBOTA 6, NIEDZIELA 7 LUTEGO 1954 R. CENA 20 GR.

## 11 tysięcy nowych punktów usługowych powstanie w całym kraju w br.

**WARSZAWA PAP. Zakłady przemysłu terenowego i spółdzielnie pracy w całym kraju przystąpiły do intensywnej rozbudowy sieci punktów usługowych. Przewiduje się zorganizowanie w tym roku 11 tys. nowych punktów usługowych, które będą rozmieszczone w poszczególnych województwach i powiatach w zależności od potrzeb ludności.**

**Ponad 5 tys. nowych punktów usługowych powstanie na wsi. Będą to przede wszystkim punkty blacharskie, bednarskie, kołodziejskie, stolarskie, rymarskie, dekarskie itp.**

## Naród niemiecki popiera gorąco propozycje radzieckie na konferencji 4 mocarstw

### Oświadczenie rządu NRD

**BERLIN PAP. Na posiedzeniu Izby Ludowej NRD w dniu 3 bm. premier Otto Grotewohl złożył w imieniu rządu NRD oświadczenie w sprawach będących przedmiotem obrad konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych.**

Premier Grotewohl podkreślił, że omawiane na konferencji berlińskiej sprawy zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, a w szczególności propozycje ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa, dotyczące zwołania światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń, a także wniosek delegacji radzieckiej o zwołanie konferencji pięciu wielkich mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej, mają dla narodu niemieckiego, podobnie jak dla wszystkich innych narodów, żywotne znaczenie.

Premier Grotewohl podkreślił, że propozycje ministra Mołotowa w kwestii Niemiec zgłoszone na konferencji berlińskiej, pokrywają się całkowicie ze stanowiskiem rządu NRD. Niemcy muszą być państwem pokojowym i demokratycznym.

W dalszym ciągu premier Grotewohl poddał krytyce stanowisko mocarstw zachodnich w sprawie wyborów w Niemczech, podkreślając m. in., że propozycja Edena, by przygotowaniem wyborów zajęły się cztery mocarstwa okupacyjne — jest nie do przyjęcia. Wybory — oświadczył mówca — nie są sprawą mocarstw okupacyjnych, lecz sprawą samego narodu niemieckiego. Witamy z radością fakt, że pogląd ten podziela również minister Mołotow. Sądzimy, że odpowiednim organem dla przygotowania i przeprowadzenia wyborów jest tymczasowy rząd ogólnoniemiecki.

Z kolei oświadczenie rządu NRD podkreśla z naciskiem konieczność udziału przedstawicieli Niemiec w przygotowaniu traktatu pokojowego.

Jeżeli — oświadczył następnie premier Grotewohl — nie będzie mogło dojść do porozumienia między ministrami spraw zagranicznych w sprawie konieczności anulowania układów wojennych, zalecamy oddanie decyzji w tej sprawie w ręce narodu niemieckiego. Proponujemy więc, by przeprowadzić niezwłocznie w obu częściach Niemiec demokratyczne referendum ludowe w warunkach całkowitej równości i wolności.

**REZOLUCJA IZBY LUDOWEJ NRD**

Izba Ludowa NRD uchwaliła rezolucję, w której aprobuje memorandum rządu NRD, przesłane czterem ministrom spraw zagranicznych 30 stycznia 1954 r. oraz deklarację rządu NRD z 3 lutego.

# Min. W. M. Mołotow zgłosił na konferencji berlińskiej wniosek w sprawie utworzenia tymczasowego rządu niemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów w całych Niemczech

## 10 posiedzenie ministrów spraw zagranicznych

BERLIN PAP. Na posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych w dniu 4 bm. przewodniczył brytyjski minister spraw zagranicznych Eden.

Jako pierwszy zabrał głos francuski minister spraw zagranicznych Bidault. Poświęcił on swe przemówienie układom z Bonn i Paryża. Polemizując z ministrem Mołotowem Bidault twierdził, że zjednoczone Niemcy nie będą rzekomo związane układami z Bonn i Paryża.

Mówca nie wyjaśnił jednak, w jaki sposób można pogodzić to stanowisko z postanowieniami układu paryskiego przewidującymi, że Niemcy przez lat 50 związane będą tym układem.

Minister Bidault zaznaczył równocześnie, że mocarstwa zachodnie zdecydowane są utorować zjednoczonym Niemcom drogę do „wspólnoty europejskiej", a dalej oświadczył, że jest przekonany, iż Niemcy po zjednoczeniu same zechcą przystąpić do tej „wspólnoty".

W odpowiedzi na propozycję ministra Mołotowa w sprawie przeprowadzenia w całych Niemczech referendum, by przekonać się, czy naród niemiecki jest za traktatem pokojowym, czy też za układami z Bonn i Paryża, francuski minister spraw zagranicznych oznajmił, że „nie widzi potrzeby przeprowadzenia referendum". Zdaniem Bidault ludność Niemiec zachodnich wypowiedziała się już na ten temat podczas wyborów z września 1953 r. A zresztą — powiedział dalej Bidault — „minister Mołotow nie wyjaśnił, co będzie po referendum". Z powyższych względów delegacja francuska nie przyjęła radzieckiego wniosku w sprawie referendum.

Następnie zabrał głos minister Eden oświadczając, że podziela całkowicie opinię francuskiego ministra spraw zagranicznych. Zaproponował on, by uczestnicy konferencji przystąpili do rozpatrzenia kwestii „wolnych wyborów".

Z kolei minister Mołotow złożył oświadczenie, w którym sformułował propozycje radzieckie w sprawie utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich (Oświadczenie to oraz tekst wniosku podajemy osobno).

Ministrowie Dulles, Bidault i Eden złożyli krótkie oświadczenie w sprawie wniosku radzieckiego. Sekretarz stanu USA Dulles zakomunikował, że będzie mógł zająć stanowisko wobec tego wniosku dopiero po dokładnym zbadaniu go. Również ministrowie Bidault i Eden oświadczyli, że zamierzają przestudiować propozycję radziecką.

Minister Mołotow stwierdził, że propozycja radziecka zawiera między innymi istotne punkty: **1) utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich, 2) wycofanie z Niemiec wschodnich i z Niemiec zachodnich — jeszcze przed wyborami — wojsk okupacyjnych z wyjątkiem ograniczonych kontyngentów niezbędnych do pełnienia funkcji nadzorczych.**

Należałoby — powiedział radziecki minister spraw zagranicznych — sprawy te przestudiować i ustosunkować się do nich na jutrzejszym posiedzeniu.

Na tym zakończyło się czwartkowe posiedzenie konferencji czterech ministrów. Następne wyznaczono na piątek.

### Wniosek radziecki

Uznając konieczność połączenia kresu rozbiciu Niemiec oraz zgodnie z istniejącymi układami czterech mocarstw — urzeczywistnienia narodowego zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych, rządy Związku Radzieckiego, Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych doszły do następującego porozumienia:

1 Uważać za zadanie nie cierpiące zwłoki utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego przez parlamenty Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej z szerokim udziałem organizacji demokratycznych.

Tymczasowy rząd ogólnoniemiecki może być utworzony na miejsce istniejących rządów Niemiec wschodnich i zachodnich lub też, jeżeli okaże się to trudne w obecnej chwili, przy zachowaniu na pewien czas tych rządów.

2 Głównym zadaniem tym czasowego rządu ogólnoniemieckiego jest przygotowanie i przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich, a mianowicie:

a opracowanie projektu ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej zapewniającej rzeczywiście demokratyczny charakter wyborów ogólnoniemieckich, udział w wyborach wszystkich organizacji demokratycznych i przeprowadzenie wyborów w warunkach rzeczywistej wolności, wykluczającej presję na wyborców ze strony wielkich monopoli;

b zbadanie, jeśli uzna się to za celowe, czy istnieją w całych Niemczech warunki niezbędne do przeprowadzenia demokratycznych wyborów, jak również podjęcie kroków dla zapewnienia takich warunków;

c przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich, w których wyniku naród niemiecki, bez ingerencji państw obcych, rozstrzygnie sprawę struktury społecznej i państwowej Niemiec demokratycznych i na których podstawie utworzony będzie rząd ogólnoniemiecki.

3 Ustalić, że tymczasowy rząd ogólnoniemiecki będzie miał również następujące zadania:

a reprezentowanie Niemiec podczas opracowywania traktatu pokojowego, jak również reprezentowanie ich w organizacjach międzynarodowych;

b niedopuszczenie do tego, by Niemcy wciągnięte zostały do koalicji lub sojuszów wojennych wymierzonych przeciwko jakiemukolwiek mocarstwu, które uczestniczyło swymi siłami zbrojnymi w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim;

c zagadnienia obywatelstwa niemieckiego;

d zapewnienie swobodnej działalności stronnictw i organizacji demokratycznych, i niedopuszczenie do istnienia faszystowskich, militarystycznych i innych organizacji wrogich demokracji i sprawie utrzymania pokoju;

e rozwój kontaktów ekonomicznych, handlowych i kulturalnych między Niemcami wschodnimi a zachodnimi, zagadnienia transportu, łączności pocztowej i telegraficznej, zagadnienia swobodnego ruchu ludzi i towarów na całym terytorium Niemiec oraz inne sprawy dotyczące interesów całego narodu niemieckiego.

4 W celu zapewnienia narodowi niemieckiemu prawa samodzielnego decydowania o swych problemach narodowych, zalecić rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rządowi Niemieckiej Republiki Federalnej niezwłoczne zwołanie konferencji pełnomocnych przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich którzy by porozumieli się w sprawie trybu utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, jego składu, funkcji, zadań i pełnomocnictw.

5 Rządy Związku Radzieckiego, Francji, Anglii i USA ze swej strony podejmą kroki zmierzające do stworzenia takich warunków, które przyczyniłyby się do pomyślnego wykonania przez tymczasowy rząd ogólnoniemiecki powierzonych mu zadań oraz wykluczałyby jakąkolwiek ingerencję i wszelki nacisk ze strony mocarstw obcych podczas wyborów ogólnoniemieckich. W tym celu rządy czterech mocarstw zgodziły się na to, by jeszcze przed przeprowadzeniem wyborów wycofać wojska okupacyjne zarówno z terytorium Niemiec wschodnich, jak i z terytorium Niemiec zachodnich, z wyjątkiem ograniczonych kontyngentów, które pozostawi się dla pełnienia funkcji ochronnych wypływających również z zadań kontrolnych czterech mocarstw: dla ZSRR — w stosunku do Niemiec wschodnich, dla USA, Anglii i Francji — w stosunku do Niemiec zachodnich.

### Min. Mołotow uzasadnia wniosek radziecki

**BERLIN PAP. Na dziesiątym posiedzeniu konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych 4 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow złożył następujące oświadczenie:**

Omawiamy sprawę zjednoczenia Niemiec. Rozwiązanie tego problemu ma ogromne znaczenie z punktu widzenia narodowych interesów narodu niemieckiego. Rozwiązanie tego problemu powinno zarazem być zgodne z interesami trwałego pokoju w Europie.

Rozpatrując sprawę zjednoczenia Niemiec nie wolno nie liczyć się z faktem, że obecnie na terytorium Niemiec istnieją Niemiecka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna, z których każda ma swój rząd, swoją konstytucję, odrębną walutę, policję graniczną i wewnętrzną. W tych warunkach nie można doprowadzić do zjednoczenia Niemiec bez porozumienia między obu częściami Niemiec, bez rozsądnego uwzględnienia ich wzajemnych interesów.

Nie wolno zamykać oczu na fakt, że rozwój Niemiec wschodnich i zachodnich odbywał się w okresie powojennym odmiennymi torami.

Zgodnie z decyzją konferencji poczdamskiej, zlikwidowane zostały całkowicie w Niemczech wschodnich monopole i koncerny, ich istnienie zakazane zostało przez konstytucję, a wielka własność hitlerowskich zbrodniarzy wojennych przeszła w ręce narodu. Przeprowadzono tam demokratyczną reformę rolną, przy czym grunty wielkich junkrów, którzy byli ostoją militaryzmu niemieckiego, przekazano na własność chłopom małorolnym i przesiedleńcom. W Niemczech zachodnich pomimo powzięcia w Poczdamie decyzji w sprawie zlikwidowania nadmiernej koncentracji potencjału gospodarczego, koncerny i monopole nadal utrzymują swą dominującą pozycję w ekonomice. Nie przeprowadzono tam do tychczas reformy rolnej. Zbrodniarze wojenni i militaryści odgrywają coraz większą rolę w życiu państwowym i gospodarczym.

Te różnice i wiele innych w sytuacji Niemiec wschodnich i zachodnich dowodzą, że sprawy zjednoczenia Niemiec nie należy traktować jako jakiejś sprawy technicznej, którą można przeprowadzić bez odpowiedniego porozumienia między Niemcami wschodnimi i zachodnimi. Plan zjednoczenia Niemiec, przedstawiony przez p. Edena i poparty tu przez p. Dullesa i p. Bidault, koncentruje się na wszelkiego rodzaju formalnych zagadnieniach o charakterze organizacyjno-technicznym. Nie można negować doniosłości tych zagadnień. Jednakże strona formalna również w danym wypadku nie ma decydującego znaczenia. Delegacja radziecka uważa za konieczne zwrócić uwagę przede wszystkim na istotę sprawy. Wszyscy oświadczamy, że pragniemy widzieć zjednoczone Niemcy jako kraj demokratyczny i pokojowy. Nasze plany zjednoczenia Niemiec powinny być podporządkowane temu celowi. Odpowiada to również interesom samego narodu niemieckiego.

Czy plan trzech państw zachodnich odpowiada tym celom? Nie można tego powiedzieć. Plan Edena pomija to zagadnienie, jak gdyby to był drobiazg, nie mający związku z tą sprawą. Zachodzi pytanie, dlaczego mamy ignorować znane powszechnie fakty z historii Niemiec, fakty, których pouczającego charakteru nie można negować. Czyż można np. zapominać o tym, jak w swoim czasie przygotowano w Niemczech w drodze parlamentarnej dojście do władzy faszystów niemieckich, hitlerowców? Rozpatrzmy okres, który poprzedzał bezpośrednio dojście hitlerowców do władzy — okres lat 1932 — 33. Wiadomo, że 31 lipca 1932 roku odbyły się wybory do Reichstagu. Reichstag zebrał się 30 sierpnia i, aczkolwiek hitlerowcy stanowili mniejszość wśród deputowanych, na przewodniczącego Reichstagu wybrano Goeringa. Tak rozpoczęło się jawne przygotowywanie dojścia Hitlera do władzy. Doniosłą rolę w tym względzie odegrał — jak wiadomo — Franz von Papen. Nawiasem mówiąc, Papen wywodzi się z tego samego pnia polityczne go, co i Adenauer. W okresie republiki weimarskiej zarówno Papen, jak i Adenauer należeli do prawego skrzydła „partii centrum".

W maju 1932 r. Papen mianowany został kanclerzem. Od tego czasu Papen począł aktywnie torować hitlerowcom drogę do władzy. Niewiele jednak mógł zdziałać o własnych siłach. Wybory ogólnoniemieckie do Reichstagu, które odbyły się 6 listopada 1932 r., wykazały, że w ciągu 3 niespełna miesięcy, jakie upłynęły od chwili

*(Dokończenie na str. 2).*

## Wartość 3 miliardów rubli rocznie mógłby osiągnąć obrót towarowy między ZSRR i Anglią po unormowaniu stosunków handlowych

### Z pobytu delegacji brytyjskiej w ZSRR

**MOSKWA PAP. Bawiąca w Moskwie delegacja angielskich kół gospodarczych ze swym przewodniczącym J. B. Scottem na czele została przyjęta przez ministra handlu zagranicznego ZSRR I. G. Kabanowa.**

W toku tego przyjęcia, które przebiegało w przyjaznej atmosferze, min. I. G. Kabanow złożył oświadczenie w sprawie możliwości rozwoju handlu między Związkiem Radzieckim, a Wielką Brytanią.

Minister podkreślił, że gdyby nastąpiła normalizacja anglo-radzieckiej wymiany handlowej, radzieckie organizacje handlu zagranicznego mogłyby poczynić w Anglii zamówienia na statki i urządzenia przemysłowe z terminem wykonania w latach 1955—1957 na sumę około 3 miliardów rubli, w tym statków na 1.500 milionów rubli, urządzeń dla elektrowni na 600 milionów rubli, młotów i pras oraz obrabiarek na 400 milionów rubli, urządzeń dla przemysłu włókienniczego i spożywczego na 375 milionów rubli oraz różnych innych urządzeń na 125 milionów rubli, a także dokonać w ciągu tych lat zakupu surowców, artykułów żywnościowych i przemysłowych towarów konsumcyjnych na sumę około 1,5 miliarda rubli, a więc łącznie na sumę 4 i pół miliarda rubli, czyli przeszło 400 milionów funtów szterlingów.

Rozumie się samo przez się, że radzieckie organizacje handlu zagranicznego gotowe są zwiększyć odpowiednio sprzedaż towarów importowanych zazwyczaj przez Anglię ze Związku Radzieckiego. W razie sprzedania do Anglii w okresie wspomnianych trzech lat odpowiednich ilości towarów radzieckich obrót towarowy między ZSRR i Anglią mógłby wynieść 3 miliardy rubli rocznie, tj. przekroczyć maksymalny poziom przedwojenny handlu anglo-radzieckiego, który wyniósł w roku 1937 około 2,5 miliarda rubli.

Rozwój handlu między ZSRR i Anglią leżałby w interesie obu krajów, przyczyniłby się do zwiększenia wzajemnego zrozumienia i przyjaznych kontaktów.

Obecni przedstawiciele angielskich kół gospodarczych przyjęli oświadczenie ministra z dużym zadowoleniem.

Postanowiono, że przedstawiciele angielskich kół gospodarczych kontynuować będą rozmowy z radzieckimi organizacjami handlu zagranicznego w konkretnych sprawach handlowych i spotkają się znów z ministrem handlu zagranicznego ZSRR dla podsumowania wyników pobytu delegacji w Związku Radzieckim.

**Na cześć II Zjazdu Partii**

## Brygady budowlane walczą o przedterminowe wykonanie planów

Załogi budowlane GPZB w Gdyni pragnąc godnie uczcić II Zjazd PZPR podejmują nowe zobowiązania.

Załoga budowy traniarni, z kierownikiem **Janem Runowskim** na czele, zobowiązała się do 15 kwietnia br. wykonać tynki, wyprzedzając harmonogram o 15 dni.

Kierownik budowy G-2, **Maciej Makulski** zobowiązał się tak wykonać betony stropodachu, aby nie zachodziła potrzeba tynkowania, co da poważne oszczędności w roboczogodzinach.

Majster budowy siłowni, **Urbański**, zobowiązał się uzespołowić wszystkie prace na budowie.

Kierownicy budów ROS — tow. **Irena Malinowska** i G-2, ob. **Maciej Makulski** przystąpili do współzawodnictwa pod hasłem: **„Moja budowa świadczy o mnie".**

W toku realizacji uprzednio podjętych zobowiązań wiele brygad znacznie podniosło wydajność pracy. W styczniu szczególnie wyróżniły się brygady: murarska **Konrada Langowskiego**, która zdobyła I miejsce w Zjednoczeniu, wykonując średnio 235 proc. normy, ciesielska **Jana Protasewicza**, która skróciła czas realizacji zadania o 7 dni, wykonując 230 proc. normy i zespół malarski **Stanisława Kędziory**, który skrócił termin realizacji swych zobowiązań o 5 dni, osiągając 300 proc. normy.

## Powstaje Zakład Nauk Ekonomicznych PAN

WARSZAWA PAP. Uchwałą sekretariatu naukowego Polskiej Akademii Nauk został powołany do życia Zakład Nauk Ekonomicznych.

Zakład przystąpił już do opracowania szeregu zagadnień ekonomicznych oraz wydawnictw.

## Najlepsze przedsiębiorstwo rybackie i przodujące załogi kutrów w IV kwartale 1953 r.

GDAŃSK. We współzawodnictwie o tytuł przodującego przedsiębiorstwa w rybołówstwie morskim zwyciężyła w IV kwartale 1953 roku załoga Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor".

Zdobycie pierwszego miejsca oraz proporca przechodniego Z. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Żeglugi załoga „Dalmoru" zawdzięcza m. in wykonaniu planów połowów w IV kwartale ub. roku w 141,3 proc. W okresie tym rybacy zatrudnieni w „Dalmorze" odnieśli również poważne sukcesy w walce o podniesienie gotowości technicznej jednostek, zmniejszyli o 25 proc. w stosunku do zaplanowanego, czas przeglądów między rejsowych i postojów awaryjnych, mimo ciężkich warunków atmosferycznych znacznie lepiej aniżeli w miesiącach poprzednich wykorzystali dni połowowe.

Tytuł przodującego rybackiego statku dalekomorskiego przyznano w przedsiębiorstwie „Dalmor" trawlerowi „Pollux" z kapitanem **Władysławem Detlafem** na czele. Trawler ten plan kwartalny połowów wykonał w 262 proc. Wyróżniono również załogę trawlera „Pluton" z kapitanem **Zygmuntem Nieściorem** na czele. Rybacy z tego trawlera nie tylko wykonali plan kwartalny w 201,4 proc., ale przez cały rok pływali bez awarii. Przeprowadzając remonty we własnym zakresie, załog przedłużyła okres eksploatacyjny swej jednostki oraz uniknęła konieczności przeprowadzenia remontu stoczniowego.

Drugie miejsce we współzawodnictwie między przedsiębiorstwami rybackimi, uzyskała załoga Przedsiębiorstwa Usług Rybackich „Korab" w Ustce. Wśród rybaków tego przedsiębiorstwa wyróżnił się przede wszystkim zespół rybacki nr 23 pod kierownictwem **Kazimierza Jermakowicza**, który wykonał kwartalny plan połowów w 167,8 proc. oraz zaoszczędził w IV kwartale ub. roku 4.331 kg ropy i realizując swoje zobowiązania na cześć II Zjazdu PZPR, złowił dodatkowo 89,5 ton ryby.

W IV kwartale ub. roku tytuł najlepszego kutra w rybołówstwie morskim zdobyła załoga „Gdy-22" z Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Arka". Załoga tego kutra plan kwartalny połowów zrealizowała w ponad 200 proc., zwiększyła poważnie ilość złowionej ryby najwyższej jakości oraz odniosła poważne sukcesy w walce o oszczędność paliwa i sieci.

## Dziś narada poświęcona zagadnieniom wychowania młodzieży

Jak już informowaliśmy, w dniu dzisiejszym, 6 bm., o godz. 15 w sali Technikum Elektryczno - Mechanicznego, przy ul. Białowieskiej 1 w Gdańsku odbędzie się organizowana przez redakcję „Głosu Wybrzeża" przy współudziale ZMP narada poświęcona problemom wychowania młodzieży.

Na naradę tę zapraszamy aktyw ZMP z zakładów pracy i szkół oraz wychowawców młodzieży: pedagogów, kierowników domów młodego robotnika i internatów szkolnych, majstrów z zakładów pracy.

Po naradzie odbędzie się interesująca część artystyczna w wykonaniu zespołu „Artosu".

## Kryzys rządowy we Włoszech trwa

RZYM PAP. Prezydent Einaudi zakończył w czwartek swe rozmowy z przywódcami stronnictw politycznych i w końcu tygodnia ma ogłosić, kogo wybrał jako kandydata na premiera.

Jak wiadomo, krótkotrwały rząd chrześcijańsko-demokratyczny Fanfaniego znajduje się w stanie dymisji po odrzuceniu przez parlament votum zaufania.

# Oświadczenie ministra W. M. Mołotowa

## złożone w 10 dniu obrad berlińskich

(Dokończenie ze str. 1)

poprzednich wyborów parlamentarnych, hitlerowcy stracili przeszło 2 miliony głosów, w wyniku czego zmniejszyła się znacznie liczba członków NSDAP w Reichstagu.

Ówczesny prezydent Hindenburg, kanclerz Papen i inni poczęli stosować nadzwyczajne środki, aby przyjść z pomocą Hitlerowi i jego partii. W grudniu 1932 r. mianowany został nowy kanclerz generał Schleicher. Był to jednak tylko pośredni szczebel dla faszystów niemieckich. 30 stycznia 1933 roku został kanclerzem Hitler. Od tej chwili zaczął się w dziejach Niemiec okres, który zakończył się druzgocącą klęską hitleryzmu na wiosnę 1945 r.

W swych pamiętnikach wydanych w Londynie w roku 1952 Papen mówi: „Jedno trzeba zrozumieć — pierwszy rząd Hitlera utworzony został w ścisłej zgodności z procedurą parlamentarną w ramach konstytucji".

Ale przepowiedział to jeszcze Hitler, który 7 września 1932 r., tj. na kilka miesięcy przed objęciem władzy oświadczył: „Narodowy socjalizm dojdzie do władzy drogą konstytucyjną".

Rzecz jasna, że nie chodzi tu bynajmniej o procedurę parlamentarną. Za kulisami wszystkich tych wydarzeń stali tacy magnaci ciężkiego przemysłu niemieckiego jak Thyssen, Krupp von Bohlen, Kirchdorf, Flick, Voegler, Borsig, Zangen, Kloeckner i inni. W swych wspomnieniach o tym okresie jeden z największych monopolistów niemieckich Thyssen wręcz oświadcza, że w roku 1932 „wielkie sumy przeszły z zasobów ciężkiego przemysłu do kas partii narodowo-socjalistycznej". Robiono to oczywiście już na długo przed tym okresem. Podano np. do publicznej wiadomości, że związek niemieckich przemysłowców górniczych począwszy od 1 stycznia 1931 r. zaczął dokonywać, w drodze repartycji między swymi członkami potrąceń na rzecz partii narodowo-socjalistycznej, przy czym akcjonariusze postanowili potrącać po 5 fenigów od każdej sprzedanej tony węgla.

Zanim Hitler mógł dojść do władzy, wielkie banki i magnaci przemysłowi skierowali do kasy hitlerowskiej wiele milionów marek i dziesiątki milionów dolarów. Odegrało to swoją rolę.

Hitlerowcy znaleźli sobie niemało sojuszników i wspólników, którzy utorowali im drogę do zdobycia władzy. Wszystko to odbyło się przy zachowaniu norm parlamentarnych, przy formalnym przestrzeganiu konstytucji niemieckiej i mimo że hitlerowcy mieli w parlamencie zaledwie 32 proc. głosów z ogólnej liczby deputowanych do Reichstagu. Obecnie wszystkie te okoliczności dojścia Hitlera do władzy są dobrze znane. Na ten temat ukazało się niemało książek w różnych językach.

Z tego wypływa następujący zasadniczy wniosek: nie należy jednostronnie pasjonować się tylko formalnościami parlamentarnymi i organizacyjno-techniczną stroną tej sprawy.

Rządy nasze uwzględniły to w należyty sposób na konferencji poczdamskiej.

Nie jest naturalnie rzeczą przypadku, iż w układzie poczdamskim między USA, Anglią i ZSRR, do którego przyłączyła się również Francja, jest mowa o tym, że traktat pokojowy z Niemcami powinien być przyjęty przez „nadający się do tego celu rząd niemiecki, gdy taki rząd zostanie utworzony". Przed dziewięciu laty wszyscy rozumieliśmy, iż podpisanie traktatu pokojowego wymaga istnienia „rządu niemieckiego, nadającego się do tego celu".

Teza ta nie powinna pozostawać w sprzeczności z inną zasadą demokratyczną, w myśl której rozwiązanie kwestii niemieckiej jest przede wszystkim sprawą samego narodu niemieckiego, samych Niemców. W tym względzie powinno być osiągnięte powiązanie poczynań naszych czterech mocarstw i samych Niemców.

Czy ta zasadnicza teza zachowuje również obecnie swą moc? Rząd radziecki uważa, że nie wolno wyrzec się tej niezwykle doniosłej zasadniczej tezy przy rozwiązywaniu kwestii niemieckiej. W przeciwnym razie nie jest wykluczone powtórzenie się wydarzeń z lat 1932 — 1933.

Znajdą się i dziś papenowie i schleicherowie, którzy utorują drogę do władzy dzisiejszym faszystom. Nie wolno też, zamykać oczu na fakt, że Hitler ma w Niemczech swoich wyznawców. Krew milionów naszych braci i sióstr poległych w walce przeciwko agresji hitlerowskiej powinna przypomnieć nam nasz obowiązek. Nie możemy pozwolić na to, by wyrodki faszystowskie znowu tymi lub innymi sposobami — między innymi również za pomocą procedury parlamentarnej — zajęły dominujące stanowisko w centralnych organach władzy zjednoczonych Niemiec. W tym, by do tego nie doszło, zainteresowany jest również sam naród niemiecki.

Pan Eden dlaczego nie interesuje się tą stroną sprawy. W „pięciu stadiach" jego planu nie ma w tej kwestii żadnych środków zapobiegawczych. Pochłonięty zagadnienia formalnego konstytucjonalizmu, kwestie procedury wyborczej itp. Liczy on widocznie na to, że resztę ureguluje się samorzutnie. Że wystarczy uchwalić dobrą ordynację wyborczą i opracować na papierze długi szereg stadiów zjednoczenia Niemiec — a już to samo stworzy nieomal gwarancje, że zjednoczone Niemcy staną się i demokratyczne i pokojowe.

Jednakże ludzie radzieccy nie mogą się pogodzić z takim ustosunkowaniem się do tak poważnej sprawy, do sprawy odbudowy jednolitych Niemiec jako państwa demokratycznego i miłującego pokój.

Właśnie dlatego, że na naród niemiecki spadły ogromne trudności w wyniku 13-letniego panowania hitleryzmu — właśnie dlatego nie wolno liczyć na samorzutny bieg wypadków. Może się zdarzyć, że — tak samo jak za czasów Hitlera — najgorsze, tj. antydemokratyczne elementy wyzyskają przejściowe trudności powojenne narodu niemieckiego i znajdą się na świeczniku życia politycznego. Znajdą się też tacy magnaci przemysłowi i bankierzy, którzy znów rzucą wiele milionów marek i dolarów, byle tylko postawić u władzy takich ludzi, którzy nie cofną się przed niczym gwoli ich interesów. Tacy straceńcy, awanturnicy - odwetowcy są w Niemczech zachodnich. Zupełnie niedawno o ożywieniu się organizacji faszystowskich w Niemczech zachodnich mówiły np. angielskie władze okupacyjne. Jest to realna groźba nie tylko dla sąsiadów Niemiec lecz i dla samego narodu niemieckiego, a przede wszystkim dla podstawowej masy ludności — niemieckiego ludu pracującego.

Z tego wynika jasno, dlaczego rząd radziecki nie może poprzeć planu Edena.

Plan trzech mocarstw zachodnich nie odpowiada interesom trwałego pokoju i nie zabezpiecza elementarnych interesów demokracji w Niemczech. Na takiej podstawie nie możemy zapewnić takiego zjednoczenia Niemiec, które sprzyjałoby ich odrodzeniu jako państwa demokratycznego i miłującego pokój. Pośpieszne wyrażenie zgody na ten plan może doprowadzić do nowych niebezpiecznych awantur ze strony militarystów niemieckich. Nie leży to ani w interesie narodu niemieckiego, ani w interesie sąsiadów Niemiec, ani w interesie bezpieczeństwa Europy, nie leży także w interesie Anglii i USA.

Musimy porozumieć się przede wszystkim w sprawie zasadniczej: czy jesteśmy zgodni co do tego, że zarówno przed nami jak i przed demokratycznymi siłami Niemiec stoi jedno i to samo zadanie. Czy jesteśmy zgodni co do tego, że zadanie to polega na tym, iż trzeba zapewnić przywrócenie jedności Niemiec jako państwa demokratycznego i miłującego pokój. Możliwe że są zwolennicy takiego oto stanowiska: wystarczy, jeżeli zajmiemy się organizacyjno-technicznymi problemami procedury wyborów, a nie obchodzi nas dokąd doprowadzą takie wybory. Możliwe, że taki pogląd znalazł również odzwierciedlenie w projekcie zgłoszonym przez p. Edena.

Z takim stanowiskiem nie możemy się zgodzić.

Uważamy, że nie można zdjąć z czterech mocarstw odpowiedzialności za to, by również po wyborach niemieckich rozwój Niemiec szedł drogą pokojową, demokratyczną. W tej sprawie właśnie trzeba porozumieć się w pierwszej kolejności.

Istnieją dwie podstawowe przesłanki zapewnienia wolności zjednoczonych Niemiec i jednocześnie zapewnienia im dalszego rozwoju drogą pokojową i demokratyczną. Przesłanki te dotyczą z jednej strony zagadnień natury wewnętrznej i z drugiej — zagadnień o charakterze zewnętrznym.

Zacznijmy od sprawy wewnętrznych przesłanek zjednoczenia Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Wszyscy dążymy do tego, by wybory w Niemczech były wolne, demokratyczne. Należy z tego wysnuć wniosek, że wybory takie powinny być przeprowadzone przez samych Niemców, a nie przez obce władze okupacyjne. Związek Radziecki którego stosunek do Niemiec wschodnich jest znany, nie obawia się, by wybory były przygotowywane i przeprowadzane przez samych Niemców, przez ich demokratyczne organizacje. We wschodnich jak i zachodnich Niemczech siły demokratyczne dążą do tego, by zjednoczone Niemcy były państwem demokratycznym i pokojowym. Jeśli nasze cztery mocarstwa przychylnie ustosunkują się do tego zgodnie, to można nie wątpić, iż zjednoczone Niemcy zdecydowanie wkroczą na tę drogę i wybory ogólnoniemieckie będą odpowiadały interesom demokracji i pokoju w Europie.

Plan trzech mocarstw nie odpowiada tym celom. Poważnym brakiem tego planu jest okoliczność, że jest on przepojony nieufnością do niemieckich sił demokratycznych. Nie można zgodzić się na to, by sprawa zjednoczenia Niemiec znalazła się faktycznie całkowicie w rękach mocarstw okupacyjnych. Nie można odsunąć Niemców od tej sprawy. Byłoby to obrazą dla narodu niemieckiego, który ma swe niemałe tradycje demokratyczne.

Okazuje się, że nawet ordynacji dla wyborów ogólnoniemieckich nie mogą opracować sami Niemcy. A przecież Niemcy mieli w okresie republiki weimarskiej własną ordynację wyborczą, która nie wywoływała szczególnych zastrzeżeń w kołach demokratycznych. Przecież zarówno Niemiecka Republika Demokratyczna, jak i Niemiecka Republika Federalna mają ordynacje wyborcze, które, nawiasem mówiąc, również p. Eden uznaje za niezłe. Czyżby Niemcy nie mogli opracować sami nowej ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej, odpowiadającej obecnej sytuacji? Czyżby takie ordynacje wyborcze dla narodu niemieckiego trzeba było opracowywać w Anglii?

Plan Edena zmierza w innym kierunku.

Plan ten zawiera propozycję, aby wybory odbywały się pod nadzorem czterech państw obcych mających wojska okupacyjne na obszarze Niemiec. Wynika stąd dalsze rozszerzenie praw wojsk okupacyjnych kosztem praw narodu niemieckiego, co jest rzeczą niesłuszną.

I znowu ta propozycja przepojona jest nieufnością do niemieckich sił demokratycznych. Tymczasem, gdybyśmy zatroszczyli się o to, by żadnych organizacji rzeczywiście demokratycznych nie odpychano i nie pozbawiano możności aktywnego uczestnictwa w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów — taka obca kontrola nad wyborami ogólnoniemieckimi nie byłaby zupełnie potrzebna. Niechaj lepiej sami Niemcy zadecydują co powinni zrobić, ażeby zabezpieczyć normalny porządek demokratyczny zarówno podczas przygotowywania jak i w okresie przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich. Odpowiadałoby to zasadom demokracji.

W tym wypadku, jeżeli porozumiemy się co do tego, że przeprowadzenie wyborów ogólnoniemieckich jest sprawą samych Niemców, będziemy musieli również wyciągnąć odpowiednie wnioski praktyczne. W tym wypadku nie moglibyśmy odkładać również dalszych praktycznych kroków zmierzających do zjednoczenia Niemiec.

Należałoby już teraz dopomóc Niemcom, ażeby mogli przystąpić do utworzenia odpowiedniej władzy ogólnoniemieckiej. Najlepszą drogą w tym kierunku jest utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego przez parlamenty Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej z szerokim udziałem organizacji demokratycznych. Taki tymczasowy rząd ogólnoniemiecki może być utworzony w drodze porozumienia między Niemcami wschodnimi i zachodnimi, bądź na miejsce dwóch istniejących rządów — w Berlinie i Bonn, bądź też, jeśli okaże się to trudne w obecnej chwili, zachowując na pewien czas te rządy.

Można nie wątpić, że sami Niemcy mogą nie gorzej, lecz lepiej niż władze okupacyjne przygotować i przeprowadzić wolne wybory ogólnoniemieckie zgodnie z interesami narodu niemieckiego, jego wolności i umocnienia niezawisłości narodowej Niemiec. Nasze cztery rządy powinnyby udzielić Niemcom z wschodniej i zachodniej części Niemiec wszelkiej nieodzownej pomocy, by przyśpieszyć i ułatwić utworzenie takiego ogólnoniemieckiego ośrodka.

Jeśli odmówimy pomocy w stworzeniu tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, to tylko utrudnimy i odroczymy przywrócenie jedności państwa niemieckiego. Natomiast w wypadku, gdy uznamy konieczność utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, pomożemy nie tylko w realizacji słusznych praw narodu niemieckiego do utworzenia jednolitych demokratycznych, pokój miłujących Niemiec. Umożliwimy przez to również rozwiązanie bardzo wielu spraw praktycznych, co ułatwi już dzisiaj życie ludności niemieckiej, zapewni jej prawa i jednocześnie — rozwój stosunków ekonomicznych, handlowych i kulturalnych między Niemcami wschodnimi i zachodnimi.

W celu zapewnienia narodowi niemieckiemu praw do samodzielnego decydowania o swych sprawach narodowych, powinnibyśmy zalecić rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej, by niezwłocznie zwołały konferencje pełnomocnych przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich. Taka konferencja mogłaby dojść do porozumienia w sprawie trybu utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, jego składu, funkcji, zadań i pełnomocnictw.

Wszystko to umożliwiłoby przeprowadzenie w najbliższym czasie ogólnoniemieckich wyborów w warunkach wolności. Niemcy uzyskałyby tym samym możność zwołania wybranego w drodze wolnych wyborów ogólnoniemieckiego zgromadzenia ustawodawczego. Ten parlament ogólnoniemiecki wyłoniłby już nie tymczasowy rząd, lecz rząd pełnoprawny, oparty na demokratycznej konstytucji.

Rząd radziecki wychodzi z założenia, że wszystkie te posunięcia powinny być przeprowadzone na podstawie porozumienia między naszymi czterema państwami. Powinniśmy szczególnie dbać o to, by uniknąć w tej sprawie przeciwstawiania sobie interesów naszych państw.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wybory ogólnoniemieckie powinny przebiegać w warunkach swobody działania dla wszystkich organizacji demokratycznych. Nie znaczy to, że nie powinniśmy podjąć kroków przeciwko aktywizacji działalności organizacji faszystowskich i militarystycznych. Należy też bezwzględnie wyeliminować możność podejmowania prób przez wielkie monopole w kierunku wywierania presji na przygotowanie i przeprowadzenie wyborów.

Przejdźmy do sprawy zewnętrznych przesłanek zapewnienia pokojowego i demokratycznego rozwoju zjednoczonych Niemiec.

Wiąże się to z koniecznością zapewnienia niezawisłości narodowej Niemiec.

W związku z tym znów wypada poruszyć sprawę układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", tj. sprawę układów paryskiego i bońskiego, podpisanych przez władze zachodnio-niemieckie.

Nie można pominąć faktu, że układ paryski w sprawie udziału Niemiec zachodnich w „armii europejskiej" nie daje się pogodzić z interesami niezawisłości narodowej zjednoczonych Niemiec. Nie daje się on również pogodzić z interesami bezpieczeństwa Europy, prowadzi bowiem do odbudowy militaryzmu niemieckiego.

Aby zapewnić zewnętrzne przesłanki utworzenia wolnych i miłujących pokój Niemiec jako państwa niezawisłego, należy zrezygnować z narzucania Niemcom zachodnim układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", o udziale Niemiec zachodnich w armii zachodnio - europejskiej. Jeśli utrzyma się ten układ, przewidujący udział Niemiec zachodnich w wojskowym ugrupowaniu państw zachodnio-europejskich przez okres 50 lat, będzie to równoznaczne z zamiarem rozciągnięcia tego układu również na zjednoczone Niemcy. Tym samym chce się, by kajdany „europejskiej wspólnoty obronnej" skrępowały nie tylko zachodnie, lecz również wschodnie Niemcy, co oczywiście jest rzeczą niemożliwą.

Według układu paryskiego, Niemcy zachodnie w tym tylko wypadku uzyskają możność połączenia się z Niemcami wschodnimi, jeżeli dotrzymają swych zobowiązań dotyczących udziału w armii zachodnio-europejskiej. A zatem zjednoczenie Niemiec staje się możliwe tylko pod tym warunkiem, jeżeli razem z Niemcami zachodnimi uda się wciągnąć do „europejskiej wspólnoty obronnej" również Niemcy wschodnie, przeciwko czemu stanowczo protestuje Niemiecka Republika Demokratyczna. Znaczy to, że paryski układ o „europejskiej wspólnocie obronnej" wymierzony jest faktycznie przeciwko zjednoczeniu Niemiec. Z tego wynika, że wymierzony jest także przeciwko traktatowi pokojowemu z Niemcami.

Z powyższego wyciągnąć można jeden tylko wniosek. Ażeby zrealizować plan zjednoczenia Niemiec i umożliwić zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, nie należy narzucać Niemcom zachodnim udziału w ugrupowaniu wojskowym państw zachodnio-europejskich — tym bardziej, że nie tylko nie leży to w interesie narodu niemieckiego, lecz pozostaje w sprzeczności z interesami trwałego pokoju i bezpieczeństwa Europy.

W wypowiedzianych dzisiaj słowach p. Bidault wyraził niezadowolenie z krytyki, którą delegacja radziecka uważała za minimalną, mówiąc o negatywnym wpływie „europejskiej wspólnoty obronnej" na stosunki międzynarodowe w Europie. Nie trudno będzie wykazać, jak dalece niezadowalające były użyte przy tym argumenty. Nie można bronić planów, które prowadzą nie do utrwalenia pokoju, lecz do przygotowania nowej wojny w Europie.

Dokonajmy pewnego podsumowania.

Wniosek Anglii poparty przez USA i Francję, z którym wystąpił p. Eden, jest nie do przyjęcia z następujących przyczyn. Wniosek taki oznacza próbę przekazania sprawy przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich w ręce władz okupacyjnych oraz faktycznego odsunięcia Niemców od zorganizowania i przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich. Z tego zaś nic dobrego nie wyjdzie.

Wniosek trzech mocarstw nie zapewnia rzeczywistej wolności wyborów i nie przewiduje niedopuszczenia presji politycznej na wybory ze strony państw obcych. Wniosek ten wychodzi z założenia, że wybory mają być przeprowadzone w warunkach utrzymania obecnej pozycji wojsk okupacyjnych na obszarze Niemiec, co jest rzeczą niesłuszną.

Wniosek trzech mocarstw nie tylko nie zapewnia rządowi ogólnoniemieckiemu wolności działania po wyborach, lecz przeciwnie, z góry ogranicza prawa tego rządu przewidując, że po wyborach ogólnoniemieckich Niemcy związane będą warunkami układów z Bonn i Paryża, pociągającymi za sobą ujarzmienie narodu niemieckiego zawierającymi zobowiązanie do udziału Niemiec w armii zachodnio-europejskiej i w agresywnym północno - atlantyckim ugrupowaniu militarnym.

Wniosek trzech mocarstw w sprawie trybu przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich prowadzi do wytworzenia takiej sytuacji, w której wybory te mogą zostać wykorzystane przez niemieckie koła agresywne przeciwko interesom pokoju w Europie — dla poparcia i utorowania drogi do władzy zwolennikom odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Okoliczność tę należy szczególnie mieć na uwadze, albowiem w dziejach Niemiec były już takie wybory ogólnoniemieckie, zwłaszcza w 1932 roku, kiedy to militaryści i faszyści niemieccy utorowali sobie drogę do władzy, umożliwiając utworzenie rządu Hitlera.

Tak więc, wniosek trzech mocarstw w sprawie wyborów ogólnoniemieckich w jego obecnej postaci nie tylko nie zapewnia dalszego rozwoju Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, lecz otwiera drogę do władzy tym elementom w Niemczech, które już obecnie nie ukrywają swych agresywnych i odwetowych planów w Europie Stanowi to bezpośrednią groźbę dla utrzymania pokoju w Europie, a przede wszystkim groźbę dla bezpieczeństwa państw sąsiadujących z Niemcami.

Związek Radziecki, który dźwigał na swych barkach główny ciężar wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim, nie może nie liczyć się z faktem, że dojście do władzy tych sił w Niemczech, które wywołały wojnę przeciwko miłującym pokój państwom, oznaczałoby groźbę nowych awantur wojennych ze strony militaryzmu niemieckiego.

W sprawie zjednoczenia Niemiec i ogólnoniemieckich wolnych wyborów rząd radziecki przedstawia swoje propozycje.

Główna treść tych propozycji polega na tym, aby przyczynić się do utworzenia zjednoczonych Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych. Tym celom winny być podporządkowane wspólne wysiłki czterech mocarstw. Cele te osiągnąć możemy tylko w tym wypadku, jeżeli będziemy opierać się na demokratycznych siłach narodu niemieckiego.

Dla zapewnienia rzeczywiście wolnych wyborów ogólnoniemieckich konieczne jest, by przygotowanie i przeprowadzenie tych wyborów znajdowało się w rękach samych Niemców, a nie władz okupacyjnych. W tym celu powinniśmy przyczynić się do zbliżenia Niemiec wschodnich i zachodnich oraz dopomóc im w rozwiązaniu kwestii utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego opartego na wszystkich demokratycznych siłach Niemiec wschodnich i zachodnich.

Dla wykluczenia presji na przebieg wyborów ze strony władz okupacyjnych należy przed przeprowadzeniem wyborów wycofać wojska okupacyjne z terytorium Niemiec wschodnich i zachodnich. W tym wypadku na terytorium Niemiec mogłyby pozostać tylko ograniczone kontyngenty niezbędne do pełnienia funkcji ochronnych wypływających z kontrolnych zadań czterech mocarstw: dla ZSRR — w stosunku do Niemiec wschodnich, dla USA, Anglii i Francji — w stosunku do Niemiec zachodnich.

Delegacja radziecka przedstawia panom do rozpatrzenia swój projekt wniosku w sprawie „utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich". Przyjęcie tego projektu postawiłoby na mocnym gruncie sprawę zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych.

Pomijając wszystko inne, projekt p. Edena ma jeszcze jedną istotną wadę. Prowadzi on do nie kończących się sporów na temat zaproponowanych przezeń „pięciu stadiów" zjednoczenia Niemiec. Wszystkie aktualne sprawy związane z kwestią niemiecką zostają faktycznie odroczone na czas nieokreślony.

Wystarczy wskazać, że np. „przygotowanie rokowań w sprawie traktatu pokojowego" rozpocznie się dopiero w tzw. trzecim stadium. A zatem, nawet „przygotowania rokowań" w sprawie tego traktatu nie można będzie jeszcze przez długi czas rozpocząć. W odróżnieniu od tego sens wniosków radzieckich jest prosty i jasny. Jeśli uznamy konieczność natychmiastowego utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego — to już dziś będzie to realnym krokiem w kierunku zjednoczenia Niemiec. Niech to będzie nawet krok niedoskonały. Właśnie dlatego będzie miał tylko charakter tymczasowy.

Utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego będzie oznaczało, że demokratyczne siły Niemiec wschodnich i zachodnich mogą już dziś rozpocząć działalność w interesie prawdziwego zjednoczenia Niemiec. Niemcy powinni ująć w swe ręce przygotowanie i przeprowadzenie wyborów ogólnoniemieckich. Nasze cztery rządy powinny okazać im zaufanie i udzielić poparcia.

# Dlaczego boją się referendum

(Korespondencja AR z Berlina)

W środę minister Mołotow zaproponował przeprowadzenie w całych Niemczech referendum, w którym naród niemiecki wypowiedziałby się za traktatem pokojowym albo za układami z Bonn i Paryża. Należało oczekiwać, że ministrowie zachodni, którzy bez przerwy mówią o „wolnych wyborach" w Niemczech, nie będą mieli zastrzeżeń wobec propozycji radzieckiej. Wolne referendum, które proponuje delegacja radziecka, jest przecież najwyższą formą wolnych wyborów. Jednakże ministrowie zachodni oraz Adenauer nie zgadzają się na referendum, gdyż obawiają się jego wyników. Śmieszne są wręcz zastrzeżenia wysuwane przeciwko referendum. Świadczą one o pewnej bezradności i o całkowitym braku argumentów przeciwko referendum. Tak na przykład minister Bidault oświadczył, że nie zgadza się na referendum, ponieważ jest to... impreza kosztowna i kłopotliwa. A więc, zdaniem pana Bidault, polityka atlantycka, armia europejska i rozbicie Niemiec jest mniej kosztowne i mniej kłopotliwe, niż referendum, które mogłoby doprowadzić do pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej.

Od pięciu dni trwają obrady nad sprawą niemiecką. Trzonem tego zagadnienia jest kwestia zjednoczenia Niemiec, a na drodze do zjednoczenia — budowana jest przeszkoda z żelaza i dolarów — „armia europejska". Trudno nie podać na wstępie, że przeprowadzona przez delegację radziecką analiza układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" była mistrzowską operacją, której wnikliwość i jasność wywarły silne wrażenie. Cały system tak zwanej „europejskiej wspólnoty obronnej" został — rzec można — prześwietlony promieniami Rentgena. I cóż ujrzeliśmy? Świat ujrzał nagą prawdę: ponury plan, obliczony na rozbicie Europy na 2 bloki, agresywny plan, wymierzony ostrzem swym przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, ale godzący tak samo we Francję i w Niemcy.

Trzeba się chyba cofnąć do czasów Hitlera, aby znaleźć podobną próbę oszukania opinii publicznej: plany te zmierzają bowiem do rozbicia Europy i do wywołania wojny w Europie, chociaż mówią o zjednoczeniu Europy. Na 32 państwa w Europie znalazło się 6 państw, mających wejść w skład „wspólnoty europejskiej". I ta nieproszona szóstka chce przemawiać i działać w imieniu całej Europy.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że również w tych sześciu krajach rządy nie otrzymały od swych narodów mandatu do montowania „armii europejskiej". Czy np. francuski minister spraw zagranicznych Bidault upoważniony został przez parlament francuski do odegrania roli rzecznika „armii europejskiej"? Nie. Ani parlament, a tym mniej francuska opinia publiczna nie upoważniły pana Bidault do tego. Nic też dziwnego, że — jak donoszą z Paryża — wystąpienia Bidault wywołały poważną krytykę we Francji. Ale zarazem nigdy jeszcze żaden francuski polityk po wojnie nie miał tak dobrej prasy... w Bonn i w Waszyngtonie.

Nie jest to oczywiście przypadek. Postanowienia układów, dotyczących „europejskiej wspólnoty obronnej" zmierzają do tego, by zamknąć uczestnikom tej „wspólnoty" możliwość odwrotu. Jest to wręcz pułapka, z której nie ma wyjścia. Tak np. Stany Zjednoczone i Anglia, które nie uczestniczą we „wspólnocie europejskiej", ogłosiły w roku 1952 deklarację, że „gdyby jakakolwiek akcja, niezależnie od tego, skąd by ona pochodziła, zagrażała integralności, jedności wspólnoty europejskiej" — wówczas Stany Zjednoczone i Anglia potraktują to jako zagrożenie swego własnego bezpieczeństwa i użyją środków militarnych. W tym celu Stany Zjednoczone i Anglia utrzymywać będą wojska w Europie.

Cóż oznacza ta deklaracja? Oznacza ona, że Niemcy zachodnie, które ratyfikowały układ o „europejskiej wspólnocie obronnej", nie mogłyby po zjednoczeniu kraju, wycofać się z tego układu.

Eden w swym planie „zjednoczenia Niemiec" przewiduje rzekomą swobodę działania przyszłego rządu ogólnoniemieckiego. Jaka to jednak swoboda działania, skoro układ zawarty został na 50 lat i „wspólnota" ogrodzona ma być drutem kolczastym, by nikt z niej nie uciekł...

Dotyczy to w równej mierze Francji. Gdyby Francja ratyfikowała układ o „europejskiej wspólnocie obronnej", wpadłaby w pułapkę i furtka zatrzasnęłaby się. A gdyby spróbowała wyjść — wówczas „zagroziłaby" bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych i Anglii. Taki jest sens deklaracji Waszyngtonu i Londynu z 1952 roku.

Nieodparte argumenty delegacji radzieckiej, wskazującej na te niebezpieczeństwa, wynikają z pozycji Związku Radzieckiego, ożywionego najgłębszą troską o szybkie pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej, zgodnie z uchwałami poczdamskimi. Żelazna logika argumentów ministra Mołotowa, opartych na faktach i dokumentach, wprawia w trudne położenie ministrów zachodnich, uporczywie drepczących na jednym miejscu. Dowodzą tego m. in. przemówienia sekretarza Stanu USA Dullesa, pełne mętnych ogólników. Prasa amerykańska często żąda od uczestników konferencji berlińskiej konstruktywnych propozycji i wystąpień. Przemówienia pana Dullesa są chyba zaprzeczeniem tego, co konstruktywne.

I jeszcze jedno: stanowisko delegacji radzieckiej przebija sobie drogę do świadomości opinii publicznej Niemiec zachodnich, choć dzienniki adenauerowskie robią wszystko, by argumenty ministra Mołotowa nie dotarły do czytelnika prasy, ani słuchacza radia w Niemczech zachodnich. Jesteśmy obecnie świadkami znamiennego zjawiska. Jeśli przed konferencją berlińską partie reżimu bońskiego występowały jednolicie i przygotowywały się do solidarnego ustosunkowywania się wobec konferencji, to obecnie sytuacja się zmieniła. Pod naciskiem opinii publicznej zarysowały się rozbieżności zdań w Bonn nie tylko między socjaldemokratami a partiami rządzącymi, lecz również w samej partii Adenauera — w CDU.

Sytuacja w Niemczech rozwija się wbrew Adenauerowi.

**MICHAŁ HOFMAN**

# Dziewiąta FALA

9 — 6 LUTEGO 1954

TYGODNIOWY DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU WYBRZEŻA"


## NASZA ANKIETA

**Jak Ci się podoba „Dziewiąta Fala" i co chciałbyś w niej widzieć? Czy porusza ona sprawy interesujące szeroki ogół Czytelników? Czy dotychczasowy charakter dodatku odpowiada istotnym potrzebom ludzi pracy Wybrzeża? Co podoba Ci się w „Dziewiątej Fali", a co należałoby w niej zmienić? Jakie artykuły — i z jakich dziedzin życia cieszyłyby się Twoim zdaniem, największym powodzeniem? Jakie problemy interesują Cię najbardziej? Co sądzisz o szacie graficznej dodatku i formie poszczególnych artykułów?**

**Oto pytania, na które chcielibyśmy otrzymać odpowiedź Czytelników.**

**Pragnąc umożliwić jak najszerszym rzeszom ludzi pracy Wybrzeża wzięcie udziału w dyskusji na ten temat — ogłosiliśmy w poprzednim numerze naszego dodatku**

# ANKIETĘ

## JAK CI SIĘ PODOBA „DZIEWIĄTA FALA"

### I CO CHCIAŁBYŚ W NIEJ WIDZIEĆ?

**Przypominamy: Forma wypowiedzi — dowolna Objętość — do dwóch stron maszynopisu. Termin nadsyłania wypowiedzi — do 20 lutego 1954 r. (Decyduje data stempla pocztowego).**

**Dla uczestników ankiety, których wypowiedzi okażą się najbardziej interesujące i twórcze, redakcja przeznacza**

**SZEREG NAGRÓD.**

Wasze wypowiedzi przesyłajcie na adres:

„GŁOS WYBRZEŻA"
Gdańsk, Targ Drzewny 3-7
Redakcja „Dziewiątej Fali"

**Stanisław Iskierko**

Kierownik Wydz. Kultury Prez. WRN w Gdańsku

# ABY KSIĄŻKA STAŁA SIĘ PRZYJACIELEM CZŁOWIEKA

**W 7 numerze „Dziewiątej Fali" zamieściliśmy artykuł dyskusyjny pt. „Rozważania niezakończone". Próbując znaleźć przyczyny słabości naszego życia kulturalnego, wezwaliśmy działaczy kulturalnych Wybrzeża do wzięcia udziału w szerokiej, twórczej wymianie zdań na temat ożywienia pracy świetlic, domów kultury, zespołów artystycznych itd.**

**Poniżej — jako pierwszy głos w dyskusji — zamieszczamy artykuł Stanisława Iskierki — kierownika Wydziału Kultury Prezydium WRN w Gdańsku.**

SPRAWA podniesienia poziomu kulturalnego wsi wysuwa się w świetle uchwał IX Plenum KC PZPR jako jedno z ważniejszych zadań stojących przed nami w latach 1954—1955. Podstawową rolę podniesienia poziomu kulturalnego, w zaspokajaniu potrzeb kulturalnych obywateli, odgrywa książka.

Jednym z głównych środków upowszechnienia czytelnictwa książki są biblioteki, głównymi zaś propagatorami książki w różnych środowiskach są bibliotekarze.

Województwo gdańskie posiada dobrze rozgałęzioną sieć bibliotek oraz poważny dorobek i doświadczenie w pracy nad upowszechnieniem czytelnictwa.

Biblioteki naszego województwa posiadają setki tysięcy dobrych, wartościowych książek. Nie ma już prawie w księgozbiorach naszych bibliotek książek złych i szkodliwych. Ale jednocześnie bardzo wiele jest książek nie czytanych. Przyczyna leży w tym, że wielu naszych bibliotekarzy nie potrafi jeszcze należycie docenić znaczenia i wielkiej roli wychowawczej książki. Szczególnie na wsi pracę wielu bibliotekarzy cechuje nieudolność i nieporadność. Wielu naszych bibliotekarzy nie potrafi trafnie dobrać książki interesującej czytelnika i dane środowisko. Zjawisko to występuje głównie w doborze książek, przeznaczonych dla punktów bibliotecznych w gromadach. Jest to zasadnicze niedomaganie, występujące nagminnie w pracy naszych bibliotek wiejskich. Tymczasem sedno zagadnienia leży w tym, żeby trafić do czytelnika z książką przede wszystkim taką, której on poszukuje, która warta jest przeczytania. Czytelnictwo nie może rozwijać się żywiołowo. Wiele, bardzo wiele zależy tu od pracy bibliotekarzy i bibliotek. Wiele zależy od tego, aby biblioteka nie czekała na czytelnika, aby szła mu naprzeciw i stosowała stale i systematycznie różnorodne formy pracy bibliotecznej. Trzeba jednak stwierdzić, że na tym polu biblioteki naszego województwa obok poważnych braków i niedociągnięć posiadają również i osiągnięcia.

W ramach IV etapu konkursu czytelników wiejskich osiągnęliśmy dotychczas 16.034 uczestników, zgrupowanych w 408 zespołach czytelniczych. W akcji tej na pierwsze miejsce wysunął się zdecydowanie powiat Kartuzy, przed Sztumem, Lęborkiem i Wejherowem. Wyrosło w terenie wielu aktywnych działaczy kulturalno - oświatowych spośród bibliotekarzy wiejskich, którzy swoją postawą i działalnością w pracy zawodowej przyczynili się do osiągnięcia tych właśnie wyników w upowszechnieniu czytelnictwa na wsi.

Tacy bibliotekarze wiejscy jak ob. Halina Szymańska z gminy Tywęzy, pow. Sztum, ob. Halina Stępka z Krokowa, pow. Wejherowo, ob. Henryk Szałka, aktywista ZMP z zespołu PGR Krokowo, ob. Nowacka — kierownik biblioteki gminnej w Przywidzu, pow. Pruszcz, ob. Lewandowska z gromady Podstolin, pow. Sztum, ob. Markiewicz z Goręczyna, pow. Kartuzy, stosując różnorodne i atrakcyjne formy pracy bibliotekarskiej, jak np. wystawy książek konkursowych, wieczory głośnego czytania, wspólne dyskusje nad przeczytanymi utworami, wieczory autorskie, należyte wykorzystanie miejscowych radiowęzłów, uczenie aktywu społecznego, dostarczanie niektórym chłopom książek do domów—doprowadzili do tego, że biblioteki w tych gminach stały się rzeczywiście ośrodkami życia kulturalno-oświatowego na wsi.

Aby bibliotekarz mógł dobrze spełniać swoje odpowiedzialne zadania, musi cieszyć się autorytetem wśród otoczenia — autorytetem popartym przez terenowe organa władzy ludowej. Niestety, nie wszystkie prezydia gminnych rad narodowych doceniają w pełni odpowiedzialną rolę biblioteki i bibliotekarza w jego codziennej pracy kulturalno-oświatowej.

Przykładem jest Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Mierzeszynie, pow. gdański, które czterokrotnie przenosiło bibliotekę z miejsca na miejsce, aby w rezultacie ulokować ją w prywatnym mieszkaniu, małej, ciemnej izbie, bez pieca, do której dostęp jest możliwy jedynie od strony podwórza przez brudną, ciemną, zaśmieconą sień.

Zdarza się, że etaty bibliotekarzy obsadza się ludźmi przypadkowymi, którzy właściwie wykonują w Prezydium Rady inne zupełnie zadania. Miało to miejsce w gminie Jegłownik, pow. Elbląg, gdzie na opróżniony etat bibliotekarki gminnej, którą Prezydium powołało do innej pracy, skierowano sprzątaczkę; tamtejszego Prezydium, ob Elzę Erdmann i powierzono jej prowadzenie biblioteki.

Tego rodzaju „polityka" kadr w zawodzie bibliotekarskim szczególnie na wsi, utrudnia poważnie należyte poprowadzenie pracy kulturalno-oświatowej.

Częste były jeszcze do niedawna wypadki zajmowania lokali bibliotecznych na inne cele, składania książek do nieodpowiednich pomieszczeń, jak np. w gm. Sianowo, pow. Kartuzy, gdzie w lokalu bibliotecznym tamtejsze Prezydium GRN zamierzało urządzić mieszkanie. Trzeba było dopiero interwencji Komitetu Powiatowego partii i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, aby wycofać decyzję Prezydium GRN w Sianowie.

Są jednakże prezydia jak np. w Pszczółkach, Sulęcinie, Krokowej, Tywęzach, Przywidzu, Wicku, które w pełni doceniają znaczenie pracy kulturalno-oświatowej na wsi, podając pomocną dłoń bibliotekarzom i kierownikom świetlic w realizacji trudnych zadań podniesienia świadomości pracującego chłopa.

Biblioteki naszego województwa z okazji zbliżającego się II Zjazdu Partii, postawiły sobie ambitne zadanie: rozpocząć szeroką ofensywę czytelnictwa, jako podstawowego czynnika podniesienia aktywności mas.

Zadania te zostaną niewątpliwie wykonane, jeżeli weźmie w nich udział cały aparat bibliotekarski, który skoncentruje swój wysiłek w tym kierunku, aby dotychczasowe osiągnięcia rozszerzyć i pogłębić.

## Sieciarka

Słowa: F. Fenikowski — Muzyka: H. Jabłonski

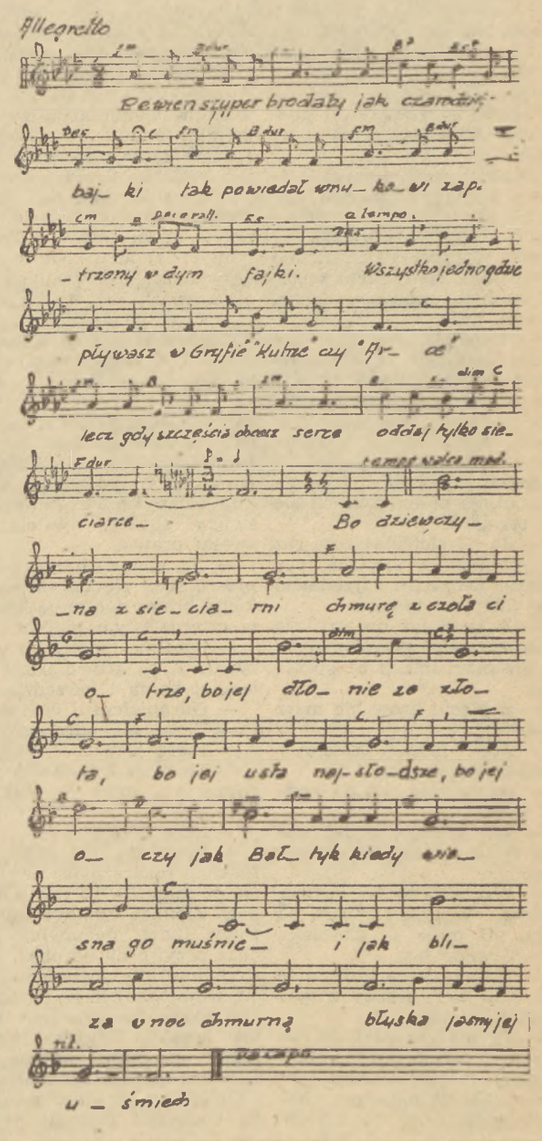


*Pewien szyper brodaty,*
*jak czarodziej z złej bajki,*
*tak powiadał wnukowi*
*zapatrzony w dym fajki:*
*Wszystko jedno gdzie pływasz,*
*w „Gryfie", „Kutrze" czy „Arce",*
*lecz gdy szczęścia chcesz — serce*
*oddaj tylko sieciarce.*

Refren: *Bo dziewczyna z sieciarni*
*chmurę z czoła ci otrze,*
*bo jej dłonie ze złota,*
*bo jej usta najsłodsze,*
*bo jej oczy jak Bałtyk,*
*kiedy wiosna go muśnie*
*i jak bliza w noc chmurną*
*błyska jasny jej uśmiech.*

*Żyje z słońca promieni*
*jak sieć wprawnie ci utka*
*i zapomnisz o sztormach*
*i zapomnisz o smutkach,*
*na nic zda się opierać,*
*wierz staremu szyprowi,*
*serce twoje jak rybę*
*w sieć uśmiechu ułowi.*

Refren: *Bo dziewczyna itd.*

**Borys Gorbatow** (2)

# MY I RADIOTELEGRAFISTA WOWNICZ

**Było ich sześciu. Mieszkali na skalistym, pokrytym śniegiem wybrzeżu Oceanu Lodowatego, na zimowisku Przylądka Spokojnego. Łączyła ich mocna, męska przyjaźń — wypróbowana w wielu niebezpieczeństwach, we wspólnej walce z dziką przyrodą.**

**Aż pewnego dnia w obozowisku zjawiła się... kobieta, radiotelegrafistka Oksana Wownicz, ewakuowana ze spalonego zimowiska w Koluczej. Jak od dotknięcia czarodziejskiej różdżki zmieniło się życie w obozowisku Przylądka Spokojnego. Przyjaźń mężczyzn została wystawiona na ciężką próbę. Czy staną się rywalami?... Czy zakochają się w miłej, pełnej wdzięku Oksanie?...**

NIE zakochaliśmy się jednak w Oksanie Wownicz. Zrobiliśmy gorzej. Zrobiliśmy coś najgłupszego, co można było zrobić.

Otoczyliśmy ją delikatną, pełną zachwytu adoracją...

Daliśmy Oksanie Wownicz najlepszą izbę naszego zimowiska... Ludzie wolni od służby wyczyścili, wymyli i wyskrobali tę izbę i uroczyście wprowadzili do niej gościa. Potem, gratulując jej nowej kwatery, zjawiać się zaczęli „odwiedzający". Kucharz przyniósł jej tort, Czernych — biblioteczkę, Walery przywlókł skórę jelenia.

Doktór zjawił się z czymś zawiniętym w gazetę.

— Chciałem wam, droga Oksano Nesterowna — zaczął przyciskając zawiniątko do serca — chciałem ofiarować kwiaty. Ale, niestety wszystkie kwiaciarnie są zamknięte z powodu inwentaryzacji. I oto dlatego... — i rozwinął swój pakunek.

Był w nim mech. W pokoju zapachniało tundrą, jak na wiosnę. Skąd wziął ten mech? Jakież góry śniegu musiał rozgrzebać, ażeby dostać się do gruntu? No, cóż. Był za to szczodrze nagrodzony wdzięcznym uśmiechem naszej „królowej"...

Jeden tylko Jaszka Nieunywako nie przyniósł żadnego podarunku. Wszedł, ręce wsadził w kieszenie i niedbale zapytał:

— No, jak się urządziłaś, Oksanko?

Od pierwszego dnia mówił do niej po imieniu. Nic dziwnego, byli przecież oboje kolegami.

A myśmy mówili jej zawsze „wy".

* * *

Tak, ta dziewczyna wywróciła wszystko do góry nogami w naszym zimowisku. Zobaczyliśmy nagle, że w pokojach naszych jest brudno i nieprzytulnie. Że mieszkamy jak bydło. Że palimy za dużo. Rzadko golimy się. A słownik, który mamy w użyciu... Nie mówmy już lepiej o nim.

Rzecz dziwna, spostrzegliśmy to wszystko sami. Oksana Wownicz ani razu nie zmarszczyła brwi, ani razu nie pokręciła noskiem na znak niezadowolenia. Nie zauważyła ani wygolonych policzków doktora, ani lśniących imbryków kucharza, nie domyśliła się przyczyn podniosłego, świątecznego nastroju zimowiska. Jak można było tego nie zauważyć.

Fiodor Czernych zdradzał swe uczucia tym, że niczym się nie zdradzał.

Za to Walery Piotrowski okazywał swój zachwyt hałaśliwie i z afektacją. Popisywał się przed Oksana swoją dziarskością i junactwem.

A doktor? „Zalecał się" do Oksany Nesterowny tak, jak by to robił w domu, na Wielkiej Ziemi. Wieczorami przysiadał się do niej i poprawiając co chwila binokle, czy krawat, zaczynał rozmowę o Moskwie, o teatrach, o książkach i o medycynie...

Tylko Jaszka był poza sferą ogólnego uwielbienia, stworzonego przez nas wokół dziewczyny. Jaszka, jak już wiecie, był prostakiem w najwspanialszym tego słowa znaczeniu. I stosunek jego do kobiet był prostacki: mówił umyślnie Oksanie impertynencje, podkreślał swą absolutną pogardę dla kobiet w ogóle, a w stosunku do niej w szczególności...

Tak więc było ze wszystkimi... Co, chcecie zapytać: — a szósty? Ano, powiem i o szóstym.

Lubiłem, gdy przychodziła do mego warsztatu. Ruszała narzędzia, kręciła się przy motorze, chciała wszystko wiedzieć. Jeśli nie pytała, milczałem i w milczeniu wpatrywałem się w nią.

Za to mój stary suwakgaduła terkotał bez przerwy, że jest cudną dzielną dziewczyną, że ma jasne, ładne

*(Dalszy ciąg na str. 2)*

**Lech Bądkowski**

# PAN NA GRODZISKU

DROGĘ do Topól znałem dobrze, chociaż ostatni raz byłem tam kilka lat przed wojną. Teraz, kiedy znowu szedłem tędy, każdy krok sprawiał mi nową przyjemność, z każdym niemal napotkanym przedmiotem łączyły się wspomnienia z dzieciństwa: tu wygięta w pytajnik jarzębina, od której wiedzie ścieżka do małego wawozu, tam grupa gęstych cierni, tworzących znakomite miejsce kryjówek i zasadzek, nieco dalej sczerniały głaz spiczasto zakończony, nazwany przez nas „pomnikiem".

Zapadł jesienny zmrok. Nad wzgórzami otaczającymi jezioro, nisko wisiały brudnopopielate chmury. Siąpał drobny deszcz, szeleszcząc smutno na odartych z zieleni gałęziach i rudawym mchu. Z daleka, pośród sfałdowanych pól, widniało już samotne gospodarstwo. Topole.

Przyśpieszyłem kroku. Trakt wiódł przez faliste pastwiska, tu i ówdzie znaczone kepkami dzikiej leszczyny i ciernia. Czasem łańcuch omszałych kamieni otaczał krzaki na łagodnym wzgórku, stroił je w dostojeństwo, jak gdyby kurhany. Dawniej wiele mi opowiadano o starych grobach, grodziszczach i szańcach. Bardzo lubiłem te opowieści.

Czujny brytan wcześnie wykrył moją obecność i rozszczekał się na głuchym pustkowiu. Ktoś wyszedł przed próg. Ciemno już było i dopiero z bliska poznałem gospodynię. Patrzała badawczo i chmurnie. Poprosiłem ją o gościnę. Milcząc wpuściła mnie do kuchni.

Zdziwiony byłem tym powitaniem. Nie dlatego, że mnie nie poznała: nie widzieliśmy się 17 lat. Zaskoczył mnie chłód przyjęcia, jakiego dawniej nie doznałby tu żaden przybysz.

Nie zdążyłem jeszcze gospodyni przypomnieć starej znajomości, kiedy drzwi się otworzyły. Stanął w nich Lewicki. Spostrzegłem od razu, że prawie nic się nie zmienił. Czerstwa, sucha twarz z siatką drobnych zmarszczek, wąsy opadające w dół w kształcie nawiasów, koszula rozpięta na piersi, spodnie welwetowe, wypchnięte na kolanach, płaskie pantofle bez tyłów. Tylko włosów miał mniej i nieco się pochylił.

Spojrzał uważnie, podniósł brwi wysoko i głośno się roześmiał. Chwycił mnie w objęcia i przez chwilę mówiliśmy razem. Przeważył huczący głos gospodarza.

— Co za gość! Ale żeś wyrósł na chłopa. Stachu, że ledwo ciebie poznać. Tylko gębę zawsze masz różową, jak mały knop... Nastka, nie witasz gościa? Nie poznałaś go?

Rozpromieniony trząsł się ze śmiechu aż chodziły mu długie wąsy, opadające niżej kacików ust. Lewicka tej raz też się uśmiechnęła, cicho i z zażenowaniem. Jeszcze nie była pewna, czy to ten sam człowiek, który przed wojną często bywał tu na wakacjach.

— Patrzy i patrzy — mówił Lewicki przerywanym głosem, — a nie może go poznać... A niech ciebie... Prędko zrób coś do jedzenia, bo chłopak na pewno głodny...

Zabrał mnie do pokoju, poczęstował tabaką, kazał usiąść i opowiadać. Wyjął z kredensu butelkę i dwa kieliszki. Trąciliśmy się.

Moja opowieść nie była długa. Gospodarz więcej miał do powiedzenia.

— Nie mogę narzekać, żeby zaraz po wojnie źle mi się wiodło — mówił. — Budynki zastałem nienaruszone, pola obsiane, tylko inwentarza nie było. Najpierw postarałem się o krowę i konia, i tak jakoś z pomocą Bożą powoli się zagospodarowało. Tak...

Westchnął i sięgnął po kieliszek. Wypiliśmy. Ocierając wąsy wierzchem dłoni powiedział innym już tonem:

— Teraz to jest źle. Jeszcze im się nie daję, bo tu ja jestem panem, jeszcze nie trzymają mnie w garści, ale jest źle. Jak tak dalej pójdzie...

Nie dokończył myśli. Milczałem.

Na dworze pies krótko zaszczekał. W kuchni rozległy się kroki.

— Licho wie, kto tam przyszedł. — Wstał i wyszedł do kuchni.

Wstałem i ja. Obejrzałem pokój, przypominając sobie niektóre szczegóły jego umeblowania. Zatrzymałem się przy oknie. Wiatr rozpraszał chmury, pędził je na wschód. Snuły się po niebie, jak dymy z nad wielkiego stosu. W jakiejś szczelinie pojawił się rąbek księżyca. Rzucał blade światło na leżące w dole jezioro i na niewielki półwysep w kształcie maczugi. Krągły jego koniec znacznie wystawał ponad taflę wodną i odcinał się od niej czarnym, wyraźnym zarysem szańca. Dawniej chętnie odwiedzałem to wzgórze, zwane przez ludzi Zamkowiskiem.

Otworzyły się drzwi. Lewicki wrócił namarszczony.

— Szwagier Kotowski przyszedł. Znasz go przecież.

— Tóna przyszedł? — ucieszyłem się. — Jak to dobrze. Zaraz tu będzie?

— Chcesz z nim rozmawiać?

— Oczywiście.

Teraz dopiero zauważyłem, że Lewicki spochmurniał i mówił chłodnym tonem.

— Nie masz się czego cieszyć. Ale jak chcesz z nim gadać, to chodź. Siedzi w kuchni.

Odciągnąłem go od drzwi i zapytałem cicho.

— Zaraz. Czy między wami coś zaszło?

— E tam. Nie będę o nim źle mówił, zawsze to brat żony.

— Pokłóciliście się?

— I tak, i nie.

Po chwili dodał ciszej. — To już nie jest ten dawny Tóna. To nie nasz człowiek. Do pracy nie przychodzi...

Pamiętałem niejasno, że Antek Kotowski, przywódca topolowskich zabaw, miał się uczyć krawiectwa. Niewielkie gospodarstwo jego ojca zostało zlicytowane, a co ocalało z ziemi, siostry wzięły w posagu. Z zamążpójściem Lewickiej część od tej strony jeziora przypadła do Topól, część od tamtej — do jednego gospodarstwa w Mostach.

— Dostał z parcelacji jeden hektar — dokończył — czasem ludziom co uszyje i tak biedę klepie. A śni mu się — Bóg wie co.

Wzruszył ramionami i otworzył drzwi.

Podszedłem do Antka z wyciągniętą ręką, chociaż czułem, że ruchy mam trochę skrępowane. Przywitaliśmy się serdecznie i od razu zaczęliśmy mówić o ubiegłych latach. O zabawach w Indian, podchodach, gonitwach po lesie, wieczornych wyprawach do Zamkowiska i do odległych stron jeziora.

Trwało to tylko chwilę. Lewicki siedział na ławie pod piecem z opuszczoną głową i nie odzywał się. Czasem rzucał krótkie spojrzenie to na żonę, to na mnie. Ona także milczała. Starała

*Rys. Zdzisław Król.*

*(Ciąg dalszy ze str. 2)*

# PAN NA GRODZISKU

*(Dokończenie ze str. 1)*

się uniknąć wzroku brata i mojego.

Poczułem się nieswojo w Topolach, dokąd spieszyłem z taką radością, i między ludźmi, których uważałem za przyjaciół. Nie mogłem już sztucznie podtrzymywać rozmowy. Antek też przestał się silić.

Zapadła cisza. Lampa naftowa przygasła, zaczęła dymić i skwierczeć. Gospodyni poprawiła knot i wyszła do sionki, wyprostowana, niemal sztywna, ciasno opięta w szarą suknię z czarną kokardą u szyi.

— Więc co, Tona? — zapytał Lewicki. — Masz do mnie interes? Bo wiesz, ja nie mam czasu za wiele, ludzi do pracy nie mogę dostać, wszystko sam muszę robić.

Antek spojrzał na mnie przelotnie, potem zwrócił się do szwagra.

— Ja do ciebie jeszcze raz przyszedłem w sprawie tego mleka. Żebyś mi sprzedawał trzy litry na tydzień.

— A ja ci już nie raz, ale dziesięć razy powiedziałem, że nie mam mleka na sprzedaż.

— Z pięciu krów nie masz mleka?

— Nie mam. Odstawy wszystko pożerają.

— Odstawiłeś już do końca roku.

— Patrzcie go, lepiej wie ode mnie. A sam nie potrzebuję?

— Wszystkiego nie spotrzebujesz. Wywiasz masło na targ... U mnie są dzieciaki.

— U mnie też.

— Trzy litry na tydzień to dla was nic. Każdy z was więcej wypija.

— Ty nie zaglądaj do cudzych garnków. Pilnuj swoich. A chcesz kupić, to nie musisz do mnie przychodzić, możesz iść do innych.

— Gdzie pójdę? Kto ma dużo mleka to na rynek wiezie, w wiosce nie sprzeda.

Zdumiony słuchałem tej rozmowy. Co się stało z Lewickim? Pamiętałem go zupełnie innym człowiekiem. I nagle zaczęła we mnie świtać myśl, że dotąd wyłączałem go z kręgu ludzi, żyjących w realnym świecie. Stanął w czasie razem z Topolami 17 lat temu. Nie w rzeczywistości, lecz w mych wyobrażeniach.

— O co ci chodzi? — mówił gospodarz podniesionym głosem. — Kazali odstawiać, to odstawiam. Robię, co każą, chociaż to nie moja Polska. Idź do tego twojego rządu, niech ci sprzeda mleka. Idź do mleczarni 15 kilometrów tam i z powrotem, albo kup sobie krowę. Mnie daj święty spokój, jestem w swoim prawie.

— Ja ciebie o łaskę nie proszę. Tak się umówiliśmy, kiedy brałeś ode mnie krowę w czterdziestym piątym.

— Sam nie mogłeś jej wyżywić. A za krowę pożyczałem ci konia i narzędzia.

— Odrabiałem u ciebie.

— Teraz nie odrabiasz.

— Biorę pomoc z ośrodka.

— To bierz i mleko A jak chcesz ode mnie — przyjdź odrabiać

— Będę ci płacił.

— Pieniędzy nie chcę. — Lewicki rozdrażniony zwrócił się do mnie. — To jest szwagier. Zakłada komitet kołchozowy, ludzi namawia, nie chce przyjść na odrobek, innych buntuje. Jeszcze w czasie wojny mówił, że po wojnie będzie inaczej. No... nie tak prędko. Najpierw kark zegnie do ziemi. Jeszcze tu są gospodarze, a nie kołchoz.

Od dłuższego czasu z sionki dochodził wysoki, przeciągły dźwięk. Domyśliłem się że pracowała tam wirówka.

Antek wstał. Był blady z gniewu, ręce mu się trzęsły.

— Nie będę ciebie więcej prosił. Myślałem, żeś człowiek, ale to prawda, co o was mówią.

— Niech sobie mówią, co chcą, niech nazywają kułakami, czy jak. Co mi tam. W Topolach Lewiccy są panami od 300 lat, a nie ty, ani twój kołchoz. I tak już człowiekowi coraz ciężej żyć. — Znowu zwrócił się do mnie. — Tylko patrz... Wziąłem po nieboszczce siostrze dwa dzieciaki na swoje utrzymanie. Zatrzymali je dziś w szkole, bo tam jakiś bolszewicki film pokazują. A kto obierze kartofle na rano, kto świnie obrządzi, kto krowy wydoi? Nastka i jedna dziewucha? Co ja mam z tych dzieciaków?...

— Już ty je dość zmordujesz. — Antek przerwał. — Nie dałeś im do szkoły chodzić, kiedy były wykopki.

— Co to ciebie obchodzi? Masz swoje dzieciaki. Rób tak, żeby miały co do jedzenia. Mówię ci po dobroci, Tona — złagodził nieco głos — wybij sobie z głowy te twoje głupstwa. Jak przyjdziesz do mnie na odrobek, będę dawał ci konia pół darmo, boś krewniak, i dostaniesz mleka dla dzieciaków, chociaż mnie samemu nie starczy...

Otworzyły się drzwi od sionki. Dźwięk wirówki zabrzmiał silniej. Weszła gospodyni z miską w ręku. Za nią wpadł do kuchni mały piesek, wesoło merdając ogonem. Lewicka szła jak zwykle, wyprostowana, trochę uroczysta, obojętna na wszystko, co nie należało do obowiązków żony i gospodyni Topól. Podeszła do pieca i ostrożnie postawiła miskę na ziemi.

— Guta, Burek... Na.

Kot zerwał się z ciepłego kąta i razem z pieskiem dopadł dymiącego jeszcze naczynia. Kotek uważnie, raz wraz strząsając krople z wąsów, różowym językiem lizał mleko. Pies łapczywie, bez ceremonii nurzał cały nos i głośno chłeptał...

Szwagier bez słowa wziął czapkę i wyszedł. Drzwi mocno trzasnęły, na podwórku zaszczekał brytan.

Drgnąłem. Obudziłem się z topolowskiego snu, który trwał 17 lat.

# »TRAMWAJ — który nazywa się pożądanie«

## czyli coś nie coś o teatrze amerykańskim

Nie, nie jesteśmy w zakładzie dla obłąkanych. Oglądamy po prostu czołowy przebój sezonu teatralnego na Broadway'u.

NA słabo oświetlonej scenie widnieje postać młodzieńca Jest piękny i przedziwnie ubrany. Lewą rękę wysunął ku przodowi. Trzyma w niej białą czaszkę Tak, poznajemy go — to szekspirowski Hamlet..

Zjawisko to niecodzienne — bowiem teatr, do którego zabłądziliśmy, mieści się w samym sercu Nowego Jorku — na Broadwayu...

Ludzie zastygli w bezruchu, w skupieniu przyglądają się rozgrywającej się na scenie akcji.

Ale co to?.. Hamlet zmienia nagle pozycję, uśmiecha się i wskazując na czaszkę mówi do publiczności spokojnym głosem:

— O, proszę — co za zęby... Prawie takie, jak zęby tych, którzy czyszczą je codziennie pastą Colgate. Czy słyszycie mnie? P-a-s-t-a C-o-l-g-a-t-e!..

Na sali śmiech i brawa.. Podoba się A jakże. Firma „Colgate" również jest zadowolona Sfinansowanie widowiska opłaciło się.

Gdzie jesteśmy? Czyżby nie w teatrze? Owszem, ale amerykańscy „kulturtraegerzy" doszli do wniosku, że odgrywanie sztuk klasycznych jest „za nudne" dla publiczności. W ten sposób narodził się w Nowym Jorku „amerykański styl teatru" tzw. „show" albo „crazy comedy" — co da się tłumaczyć jako „komedia szaleństw"

Ale czyżby nie było w Ameryce czegoś takiego, co można określić naprawdę mianem teatru?

Oczywiście — tak. Nazywa się on „legitimate theatre" — bo sam wyraz „theatre" określa w Ameryce... kino. Niestety — nie można mówić o jakimś stałym teatrze. Każde przedstawienie ma swego producenta, swoich „mecenasów", którzy ryzykują pewną sumę pieniędzy tylko wówczas, jeżeli są pewni, że wróci się im ona z solidnym procentem.

Wydany w roku 1951 almanach sztuk granych na Broadwayu stawia na pierwszym miejscu dramat współczesnego autora amerykańskiego zatytułowany **„Urodzony wczoraj"**. Sztuka ta osiągnęła w ciągu roku w kilku teatrach jednocześnie 1643 przedstawienia. Na treść jej składają się perypetie na wpół obłąkanej kobiety i zbrodniarza. Sztukę tę wyparł w r. 1952 utwór T Williamsa — **„Tramwaj, który nazywa się pożądanie"**. W 11 scenach tej „sztuki" widzowie zapoznają się z różnymi fazami obłąkania „bohaterki" — Blanche Dubois.

Pseudopsychologizm wulgarny erotyzm i zbrodnia — to trzy zasadnicze elementy najczęściej granych sztuk na Broadwayu.

W sztuce **„Sprzedawca lodu"** — komiwojażer Hickman zabija swoją żonę, ponieważ „zbrzydła mu jej wierność". W sztuce **„Weselny gość"** — dwunastoletnia dziewczynka marzy o zastrzeleniu z pistoletu swych koleżanek W sztuce **„Wróć maleńka Shebo"** — oszalała żona pijaka Deleneya rozmawia i bawi się z pieskiem, istniejącym jedynie w jej wyobraźni W sztuce **„Dzwonek, książka i świeca"** — uczestniczymy w sabacie czarownic, odbywającym się w Nowym Jorku, w roku... 1950

Wystarczy?

Rzecz jasna, że taka polityka repertuarowa nie jest dziełem przypadku. Tam gdzie organizuje się histerię wojenną, gdzie gangsterstwo stało się „stylem życia", zachodzi potrzeba odwrócenia uwagi obywateli od zagadnień politycznych, wpojenia im nieufności do świata, nie wiary w możliwość zmiany istniejącego porządku

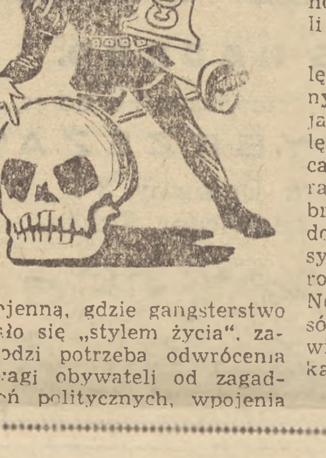



Czy jednak w Nowym Jorku nie ma naprawdę nic godnego obejrzenia?

Po długich poszukiwaniach można znaleźć ostatnie teatry walczące z zalewem szmiry, ale borykające się z niezwykłymi trudnościami finansowymi. Teatry te, to m. in. **„Peoples Drama"**, na deskach którego wystawiono takie postępowe sztuki, jak **„Nat Turner"** **„John Brown"** i **„Nie zginą"**. Byliśmy ostrożni jednak zbliżając się do tego teatru Czatują tu bowiem faszystowskie bojówki, próbujące terrorem odstraszyć widza od wejścia. Warto zaznaczyć: teatr ten nie ma zasadniczo swego lokalu i przedstawienia, podobnie jak grupa **„New Playwrights"** organizuje w różnych miejscach i miejscowościach.

Zrezygnujemy z wstąpienia do „Metropolitan Opera", bo odbywa się tam dziś parada roznegliżowanych „girls". Wróćmy raczej do Hamleta...

Ale okazuje się, że nie ma już Hamleta... Spóźniliśmy się. Na scenie grana jest teraz sztuka **„Z teki detektywa"** Kinopleya... Akcja toczy się w komisariacie policji, a bohaterami jej są amerykańscy „policemani" — ci sami, którzy zamordowali Rosenbergów, skatowali weteranów w Peekskill, aresztowali Howarda Fasta...

Widzowie opuszczający salę, ścigani są jeszcze ze sceny przeraźliwym krzykiem jakiegoś aktora, grającego rolę szaleńca — czy też szaleńca zaangażowanego w charakterze aktora... Krzyk ten brzmi na długo w uszach, dopóki nie zagłuszy go ryk syreny auta policyjnego na rozjazgotanej gwarem ulicy Nowego Jorku. W taki sposób, po makabrycznym widowisku spotyka widza amerykańska rzeczywistość.

**SŁAWOMIR SIERECKI**

# MY I RADIOTELEGRAFISTA WOWNICZ

*(Ciąg dalszy ze str. 1)*

oczy, że nie można jej nie kochać. A kiedy odchodziła — rzucał się na mnie:

„Ach ty fajtłapo — sapał gniewnie. — Czemu siedzisz, bęcwale, jak idiota? Czemuś jej tego nie powiedział?"...

* * *

I nagle doszło do tego, że skrzywdziliśmy naszą dziewczynę... I oto w jaki nieoczekiwany sposób.

Od dawna na Przylądku Spokojnym istniał zwyczaj: menu obiadu każdy zamawiał po kolei. Było nas sześciu, każdy z nas miał swój dzień w sześciodniowym tygodniu pracy W dniu tym zamawiać mógł swoje ulubione potrawy.

Skoro tylko na zimowisko przybyła Oksana — posegregowaliśmy dni od nowa i jeden dzień Lukullusa zaproponowaliśmy jej zgodnie z prawem.

— Co mam zamówić? — zmieszała się Oksana...

— Ulubione dania.

— No dobrze. Więc zupę ogórkową... Czy można?

— Wszystko można — z dumą odpowiedział kucharz.

— Potem ozór...

— Z groszkiem zielonym?

— Tak... i... i... i lody...

Tak. To była uczta, jakiej świat nie widział. Byliśmy zachwyceni tym, co wybrała Oksana.

Dzień następny był dniem doktora. Przez cały ranek Stark z kucharzem szeptali coś w kuchni. I na obiad była... zupa ogórkowa, ozór z zielonym groszkiem i lody.

— To, co lubicie — mówił podsuwając półmisek Oksanie. Walery pchnął mnie łokciem w bok i z zawiścią szepnął:

— Cwaniak z doktora No. nic. Jutro mój dzień.

Czy mam wam mówić, że nazajutrz jedliśmy zupę ogórkową, ozór i lody?...

Szczęściem nadszedł dzień wolny od zajęć — dzień kucharza — inaczej nie wiem, jak długo jeszcze współzawodniczylibyśmy w naszej pomysłowości

Kucharz wszedł do kajuty ogólnej z dymiącym rondlem w ręku, my zaś, jak to było w zwyczaju, powitaliśmy go oklaskami.

— No? — zawołał doktor — czym nas będziesz podejmował, admirale Makarow?

Kucharz postawił rondel na stole, nalał na talerz zupę i uroczyście a ceremonial nie podał go Oksanie

— Proszę jeść, panienko. To, co pani lubi — szepnął patrząc na nią z rozrzewnieniem

— Zupa ogórkowa — szepnęła zmieszana

My zaś, nie mogąc powstrzymać się, parsknęliśmy śmiechem.

A ona?

Twarz jej powoli pokrywać zaczęły czerwone plamy Czy ściemniały Raptownie odsunęła od siebie talerz i wstała.

— Komendancie — zapytała jakimś sztucznym, donośnym głosem — dlaczego nie wyznaczono mi dotąd służby gospodarczej?

To nieoczekiwane pytanie zaskoczyło Fiodora...

— Nie jestem „panienką" — słyszycie? Szorowałam już podłogi na zimowisku... prałam koszule chłopcom... Nie jestem przyzwyczajona do tego, by żyć z cudzej pracy. Jutro narżnę śniegu przywiozę do kuchni drzewa i wtedy może napiję się waszej kawy.

Wykręciła się i poszła do siebie, trzasnąwszy przy tym drzwiami...

Nazajutrz, spełniając swoją groźbę, przyszła na śniadanie w okryciu z brezentu narzuconym na płaszcz. Nie przywitała się z nikim. Podeszła do mnie.

— Chodźmy.

I poszliśmy do roboty. Rąbaliśmy drwa do kuchni, nosiliśmy węgiel, piłowaliśmy śnieg.

— Para gniadoszów — śmiała się Oksana, gdy oboje zarzuciwszy na siebie szleje, ciągnęliśmy z parowu ciężkie sanie.

Ja zaś patrzyłem na jej płonącą od mrozu twarz, na pokryte puchem śnieżnym niesforne pasmo jej włosów. widoczne spod czapki, myśląc:

*Oksana, jak gdyby odgadła moją myśl, zatrzymała się nagle i popatrzyła mi w oczy...*

„Ach, chodziłbym tak z tobą przez całe życie"...

Oksana, jak gdyby odgadła moją myśl, zatrzymała się nagle i popatrzyła mi w oczy. Zmieszałem się.

Staliśmy tak przy saniach w milczeniu, myśląc o jednym i tym samym, ale każde inaczej.

Potem dotknęła ręką mego ramienia.

— Nie trzeba, mój drogi, mój miły — szepnęła gotowa rozpłakać się z rozpaczy czy może ze współczucia dla tej niepotrzebnej jej cudzej miłości, — nie trzeba. Po co? Czemu wy wszyscy?... I ty też?

Mruknąłem wówczas:

— Przepraszam... przepraszam bardzo...

Na tym skończyła się głodówka Oksany. Przed obiadem zdążyła jeszcze wyszorować podłogę w kajucie ogólnej (ja nosiłem wodę) i napalić w piecach.

Dumnie teraz zasiadła za wielkim stołem. Obok niej stał rondel z zupą. Przestała królować.

Tak, mówcie sobie, co chcecie, ale taka dziewczyna może zostać „słoneczkiem" zimowiska. Widzę wszystko, jakby w tej chwili — za oknem długa, ciemna noc, domek nasz zawiał śnieg, w pokoju ciepło Siedzimy przy piecu, palimy, albo śpiewamy. A mamy teraz w naszym męskim chórze głos, którego wciąż brakowało — delikatny sopran kobiecy.

Potem Oksana skoczy z miejsca, rzuci w kąt swoje szycie i zawoła:

— Dość. Kawalerowie proszą damy.

W takich wypadkach moje miejsce jest przy patefonie. I oto teraz jedyna dama tańczy z każdym po kolei.

Ale potem Oksana, widząc nagle moje smutne spojrzenie z kąta, gdzie nakręcałem korbą moją katarynkę jak nie zawoła:

— Do diabła z fokstrotem — I staje machając chusteczką — wiedziała, że nie tańczę fokstrota.

Wtedy do rozstrojonego pianina siada doktór, a ja, wymawiając się i wstydząc, wychodzę na środek. I oto grzmi już nasz hopak... I nie ma nocy polarnej... Nie ma zamieci.. Szumi wiatr ojczysty w srebrzystych topolach... I dziewczyna... Dziewczyna we wstęgach i paciorkach płynie przede mną i mami chusteczką i drażni i woła... Oksana.

Oksana — piękne imię czy nie?

Słowo honoru, cudnie byśmy zakończyli nasze zimowisko z radiotelegrafista Wowniczem, gdyby nie Jaszka...

* * *

Tak, Jaszka Nieunywako...

Ulubionym jego powiedzeniem było: „Gwiżdżę na wszystko". Do wszystkiego w życiu odnosił się ironicznie, do miłości i przyjaźni, do honoru i danego słowa.

I nagle ten Jaszka zmienił się. Mówiąc ściślej, zmienił się jego stosunek do Oksany. Zmienił się nagle, jednego dnia, tak zasadniczo, iż niesposób było tego nie zauważyć. Stał się delikatny i pełen szacunku dla dziewczyny. Właśnie Jaszka.

Co to mogło oznaczać? Nic innego, tylko — Jaszka był zakochany.

To, co opowiem teraz, wyda się wam może czymś błahym. Być może nawet śmiać się będziecie ze mnie. Ale na zimowisku rzadko kiedy zdarzają się poważne wypadki.

Tak na przykład zrobiliśmy sobie święto... z rozdawaniem przydziału tytoniu.

Gdy Oksana została pełnowartościowym członkiem naszego zimowiska, otrzymała również nietkniętą swoją rację tytoniu. Nie paliła jednak. Swoje bogactwa tytoniowe dzieliła na sześć części i oddawała nam.

Pozostała jednak paczka doskonałego kapitańskiego tytoniu do fajki, jedna jedyna, której niesposób było rozedrzeć na sześć kawałków Wstrzymując dech, czekaliśmy, komu ją odda Oksana?

Mogła oczywiście oddać tę premię kucharzowi, byłoby to zapewne najrozsądniejsze. Byliśmy nawet pewni, że tak postąpi i chcieliśmy nawet pogratulować staremu.

I nagle... oddała tytoń Jaszce. Wprost podała mu paczkę i powiedziała uśmiechając się.

— Dla ciebie, Jaszka..

Rozpromienił się cały i zaczerwienił nawet.

Powiecie może: drobiazg, głupstwo. Może być, może być... Ale nam ta paczka tytoniu wyjaśniła wszystko.

I Jaszka zachowywać się zaczął odtąd jak „oficjalny narzeczony".

— No cóż — rzekł Fiodor Czernych w naszym „klubie", w kuchni. — Oksana może kochać, kogo chce. Nawet Jaszkę — te ostatnie słowa wyrwały mu się mimo woli zapewne sam ich żałował.

Tak, może kochać, kogo chce. Nawet Jaszkę. Cóż można było powiedzieć na to? Jedno tylko: „dlaczego nie mnie?"

Ale była to już jej sprawa. Ja zaś, wspominając naszą podróż, powiedziałem sobie zaraz: „Nigdy więcej ani spojrzeniem, ani słowem, nie okażesz Oksanie swojej miłości. Podejdziesz do niej i do Jaszki i będziesz im życzyć szczęścia z całego serca".

Spoglądając na twarze innych towarzyszy, zrozumiałem, że myślą to samo...

* * *

Czekaliśmy niecierpliwie, w milczeniu. Nie umawialiśmy się między sobą, lecz sądzę, że oczekiwaliśmy wszyscy tego samego: by Oksana i Jaszka powiedzieli nam, co ich łączy.

Czekaliśmy jednak zbyt długo. Zaczęliśmy tracić cierpliwość. Dlaczego milczeli oboje? I wtedy zbudziły się we mnie jakieś złe myśli o Oksanie. Płaciliśmy teraz za obraz wymyślonej przez nas dziewczyny. Nasza dziewczyna nie bawiłaby się z nami tak tchórzliwie w chowanego. Miała dumna twarz i śmiałe, uczciwe oczy.

Nie, Oksana nie była tą dziewczyną i Walery pierwszy mi o tym powiedział. Siedział w moim pokoju na pustym łóżku Jaszki i przysłuchiwał się głosom dochodzącym z pokoju Oksany. Głosy te były wdzięczne, radosne, poznawaliśmy w nich Oksanę i Jaszkę, głosy ich cichły nagle i wtedy przychodziło nam na myśl, że szepczą do siebie, a może całują się...

Walery roześmiał się nagle. Śmiał się długo jakimś brzydkim, histerycznym śmiechem i wołał:

— A my My właśnie... Rycerze. Idioci.

Wzruszyłem ramionami. Cóż mogłem mu odpowiedzieć?

Przez ściany dochodził do nas rubaszny śmiech.

Walery huknął ręką w ścianę, na chwilę ucichło, potem dał się znów słyszeć śmiech.

— Nie mają prawa śmiać się z nas — mruknął Walery. Jesteśmy czystsi, lepsi od nich, choć głupsi. Czemu nic nie mówią? Jeśli miłość ich jest uczciwa, jeśli to miłość naprawdę, czemu się chowają?

Gong zadzwonił na wieczorną kawę.

Walery wstał i powiedział kręcąc uparcie swoją kudłatą głową:

— Sam ją zapytam...

Nie zdążyłem ani odradzić mu tego, ani go powstrzymać. Z hałasem otworzył drzwi na oścież i wszedł szybko do ogólnej kajuty...

*(Dokończenie w następnym numerze).*

# Cyrulik gdański goli raz w tygodniu

## Przeciw wściekliźnie

**28 stycznia br. drogi wiodące do Banina w pow. kartuskim zaroiły się niecodziennymi podróżnymi. Na sznurkach i linkach, łańcuchach i drutach, uwiązane do swych panów, podążały do Banina — pieski z okolicznych wsi. Duże i małe. Łaciate i centkowane. Brysie, burki, reksy, amisie, psotki, muszki, lordy, kajtusie, misie i jak im tam jeszcze. Na szczepienie przeciwko wściekliźnie. Do siedziby Gminnej Rady Narodowej.**

**Wkrótce psie towarzystwo zebrało się w komplecie. Stawił się również mróz, nie stawił się natomiast weterynarz.**

**Pomyślał więc sobie niejeden gospodarz: zimno jak w psiarni, po co będę tu tkwił? Uwiązał więc pieska do drzewa, spojrzał wilkiem na GRN, posłał jej czułe: „pies z wami tańcował" i poszedł do gospody. Za nimi — reszta. Dorodna sfora została sama — bez właścicieli.**

* * *

**Na wstępie odbyły się pierwsze formalności towarzyskie: obwąchano się gruntownie, wymieniono kilka grzeczności, ustalono płeć, wiek, rasę. Później poplotkowano na gospodarzy (wieszając na nich wszystkie psy).**

**Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się program artystyczny. Na pierwszy ogień poszło kilka solowych występów wokalnych. (Jak to wypadło łatwo sobie wyobrazić, gdy się słucha południowych audycji radiowych w tzw. „godzinie wyjców").**

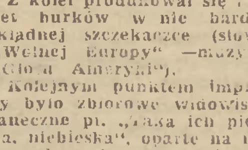

**Z kolei produkował się ... cet burków w nie bardzo składnej szczekaczce (słowa „Wolnej Europy" —muzyka „Głosu Ameryki").**

**Kolejnym punktem imprezy było zbiorowe widowisko taneczne pt. „Łaska ich pieska, niebieska", oparte na motywach z boogie-woogie. I wszystko może skończyłoby się dobrze, gdyby (jak to nieraz w środowiskach artystycznych bywa) ktoś kogoś nie obszczekał. Po krótkiej, lecz ostrej wymianie zdań wybuchła pieskiena awantura. Z okien banińskiej GRN długo wyglądały przerażone twarze pracowników, a psy się żarły. Gospodarze popijali w gospodzie, a psy się żarły. Weterynarz nie przyjeżdżał, a psy wałęsały coraz zacieklej.**

**Nad spokojnym zazwyczaj Baninem księżyc już wzeszedł, a „psy się nie uśpiły pod jaworem". Ostatni meldunek, jaki dotarł do nas z banińskiego pobojowiska — stwierdza: „Zbliża się północ. Weterynarza nie ma. Oszalała sfora oblega GRN. Oblężeni wzywają pomocy. Czynniki odpowiedzialne za urządzenie tej imprezy poszły po rozum do głowy i nie wracają. Widocznie daleko. Co robić?"**

* * *

**Co robić, gdy organizacja szczepień przeciw wściekliźnie jest pod psem? Co robić? Wściec się można.**

**CYRULIK**

## »NAŁĘCZ«

Z Hanką urzędujemy w jednym pokoju. Dobra i sumienna z niej pracownica, a przy tym zawsze jest pogodna i nigdy nie chorowała.

Dziś jednak, jak tylko wszedłem do pokoju i przywitałem się z nią, od razu zauważyłem, że coś jej dolega. Była blada i przygnębiona. Usiadła powoli, jakby z trudem na krzesełku i smutnie patrzyła w okno. Potem westchnęła i wzięła się do roboty. Jednak praca jej nie szła; co chwila wychodziła z pokoju z uśmiechem zażenowania.

Spytałem czy nie jest chora. — Tak. Jestem chora. A to wszystko przez tego nałęcza — odpowiedziała.

Spojrzałem na nią podejrzliwie. — Czyżby chodziło o mojego znajomego — Zygmunta Nałęcza? — pomyślałem.

Hanka zbolałym głosem mówiła dalej: — Miał się poprawić. — Westchnęła. — A jest jeszcze gorszy niż przedtem.

Wiedziony współczuciem, a jeszcze bardziej ciekawością, pytałem dalej: — Przez jakiego Nałęcza? Czy przez Zygmunta?..

Hanka spojrzała na mnie niewidzącymi oczyma i odrzekła: — Przez jakiego Zygmunta? Też pan coś wymyślił. Z „nałęcza" Z chleba. Tak się chleb nazywa: nałęczowski.

Odetchnąłem z ulgą, a Hanka ciągnęła dalej: — Była nawet konferencja. Przyrzekali, że się poprawi, a jednak nie dotrzymali słowa.

— Czy to była konferencja piekarzy?

— Gdyby to piekarzy. Samych dyrektorów przedsiębiorstw wypieku. A czego oni tam nie mówili. Jak się usprawiedliwiali. Jedni, że mąka niedobra. Inni, że woda za miękka, drudzy, że za twarda. Narzekali, że dawniej był jeden tylko chleb na kartki i wszyscy byli zadowoleni. A teraz, jak kilka gatunków, to ludzie grymaszą. Żalili się, że są przepracowani. Muszą wypiekać: „nałęcze", „lubliny", „łęczyce", sandomierski, zakopiański itp.

— To aż tyle jest rodzajów chleba? — wtrąciłem — Jestem chory na wątrobę i jadam tylko bułki.

— Tak — potwierdziła Hanka. — Ale najzabawniejsze, że któryś z dyrektorów samokrytycznie się przyznał, że wypieka tylko jeden gatunek chleba i przykleja na nim rozmaite kartki. W ten sposób i okólnikowi staje się zadość i ludzie mają przyjemne złudzenie.

— Czyżby istotnie tak było? — zapytałem z niedowierzaniem.

— Dokładnie nie wiem, czy to prawda, może to tylko anegdota. W każdym bądź razie na to wychodzi. Bo przecież w istocie te „nałęcze", „lubliny" itp. nie wiele między sobą się różnią, chyba tylko ceną. Bo każdy jest jednakowo kluskowaty i kwaśny. — Tu Hanka jęknęła.

— O, jak mnie ściska — szeptała — A przyrzekali, że będzie lepszy. Przyrzekali samemu wiceministrowi — zakończyła z żalem.

— To i wiceminister był na tej konferencji?

— Tak. Był. Sam wiceminister — odparła

— A prokurator?

— Nie.

— To szkoda — pomyślałem.

**BRO-NEK**

## Z życia partii

# Razem z biedotą

Powiat kartuski zajął drugie miejsce w województwie gdańskim, jeśli chodzi o wykonanie przez wieś obowiązkowych dostaw. We współzawodnictwie na cześć II Zjazdu Partii bierze udział 6.600 chłopów. Około 2.500 kobiet wiejskich przystąpiło do konkursu hodowlanego ZSCh.

Chłopi pow. kartuskiego zadowoleni są z uchwał IX Plenum KC PZPR i ostatnich uchwał rządu o pomocy dla wsi pracującej. — W gminie Kartuzy-Wieś — powiedział na ostatnim plenum KP PZPR w Kartuzach radny GRN tow. Walaszkowski — chłopi mówią, że uchwały IX Plenum KC PZPR były dla nich dobrą nowiną. Witając II Zjazd Partii zobowiązali się oni podnieść wydajność z ha o 1 q, a hodowlę żywca — o 15 proc.

Podobnie witają uchwały partii i rządu chłopi z innych gmin i gromad.

— Gdyby jeszcze partia u nas rosła i powstawały spółdzielnie produkcyjne — powiedział I sekretarz KP tow. Berezecki — to bylibyśmy na pierwszym miejscu w województwie... Gdyby... **Ale dlaczego partia nie rośnie? Dlaczego nie powstają nowe spółdzielnie produkcyjne w pow. kartuskim?**

Na pytania te odpowiedział w dyskusji sekretarz KP tow. Czynszak: **„Bo większość biedoty wiejskiej nie odczuwa jeszcze, że u nas władzę sprawuje robotnik i chłop pracujący".**

Odpowiedź ta trafia w sedno zagadnienia.

* * *

Zagadnienie udzielania pomocy biedocie wiejskiej, organizowania jej do walki z kułackim wyzyskiem i mocnego oparcia się o nią w pracy partyjno-politycznej na wsi kartuskiej, przewijało się prawie w każdym przemówieniu towarzyszy, zabierających głos w dyskusji na plenum KP.

Oto garść wyjątków z wypowiedzi towarzyszy:

„W naszym powiecie istnieje 1.740 gospodarstw bezkonnych".

„W ubiegłym roku ok. 400 chłopów bezkonnych nie otrzymało pomocy sąsiedzkiej. Jeszcze więcej korzystało z „pomocy" kułaków za odrobek".

„W gminie Sulęcino jest 140 chłopów bezkonnych, a pomocą sąsiedzką objęto dotychczas tylko 23. W gminie Chmielno jest 123 gospodarstw bezkonnych, a pomocą sąsiedzką objęto — 24".

„W gromadzie Tuchom, chłopka — matka 6 dzieci — za jeden dzień pracy pary koni, musiała odrabiać u kułaka cały tydzień".

„Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Parchowie udzieliło 50-procentowej ulgi w obowiązkowych dostawach zboża kułakowi Reszkemu, który posiada ok. 50 ha. Ostatnio młócił on codziennie zboże, którego rzekomo nie miał. Chłopi to widzą i wielu z nich ociąga się z dostawą zaległości. Kułakowi temu nie cofnięto dotychczas tej ulgi. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej twierdzi, iż nie można cofnąć tej ulgi, ponieważ... poderwałoby to autorytet GRN".

„Referentką podatkową GRN w Baninie jest Maria Pipke, żona 27-hektarowego kułaka, która ma duży wpływ na pracę rady. Niektórzy chłopi skarżą się na niewłaściwe udzielanie ulg. Dawano je tym, którzy mogli wywiązać się z obowiązkowych dostaw, a nie otrzymali ich ci, którzy naprawdę potrzebowali".

„Wnioski o ulgi leżą nierozpatrzone po kilka tygodni. Np. w GRN Chmielno podania o ulgi leżą na szafie i za szafą. Znajduje się je dopiero przy sprzataniu".

„W gminie Stężyca surowo ukarano członka komitetu założycielskiego spółdzielni produkcyjnej za to, że nie był w stanie wywiązać się do końca z dostawy żywca. Kułaków, którzy z tego obowiązku nie wywiązali się, nie ruszono".

„W Kartuzach-Wsi sołtys pracuje ręka w rękę z kułakami. Kułacy podnoszą tam głowę".

* * *

Wiele jeszcze podobnych wypowiedzi można by było przytoczyć. Wiele jeszcze przykładów wyzysku biedoty wiejskiej i chłopów średniorolnych przez kułaków wskazano na plenum. Nie jest to proste zagęszczanie czarnych barw. Z głęboką troską mówili o tych sprawach na plenum KP towarzysze zabierający głos w dyskusji.

**„Główną naszą słabością** — powiedział towarzysz **Bierut** w swoim referacie na IX Plenum KC PZPR — **jest niedostateczna umiejętność zróżnicowania chłopstwa w codziennej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, a w szczególności niedostateczna umiejętność oparcia się o biedotę chłopską i uruchomienie tkwiących w niej sił do walki o gospodarczą i polityczną izolację kułactwa, o praktyczne i konkretne rugowanie wyzysku kułackiego".**

Ta właśnie słabość cechuje kartuską organizację partyjną, która znalazła się jakby na uboczu od głównego nurtu ostrej walki klasowej, istniejącej w pow. kartuskim. Komitet Powiatowy partii i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wiedzą o wielu, wielu faktach niemiłosiernego nieraz wyzysku biedoty wiejskiej przez kułaków. W wielu wypadkach interweniują, likwidują ten wyzysk. Ale sporadyczna likwidacja faktów krzywdy chłopskiej nie jest rozwiązaniem sprawy. Problemu wyzysku kułackiego nie rozwiążą same zarządzenia Powiatowej Rady Narodowej.

Tow. **Świszcz**, członek plenum KP, tow. **Grudzień** — sekretarz KG Sianowo, tow. **Jankowski** — sekretarz Prezydium PRN, tow **Poziomek** — sekretarz KG Banino, tow. **Sokołowski** — sekretarz KG Stężyca i inni wiele mówili o potrzebie organizacyjnego usprawnienia pracy rad narodowych, oczyszczenia aparatu rad od kułaków i kułackich popleczników, o pomocy KG dla GRN itd. Jest to zadanie ważne. Główną jednak rzeczą jest polityczna aktywizacja rad w walce z kułackim wyzyskiem, w walce o podniesienie produkcji rolnej i o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Zagadnieniu temu plenum za mało poświęciło uwagi.

* * *

Skierowanie całej organizacji partyjnej, całego aktywu społecznego, ZMP i ZSCh w nurt walki klasowej, do mobilizacji całej biedoty wiejskiej i udzielenie jej oraz chłopom średniorolnym konkretnej pomocy przez wszystkie gminne rady narodowe, GOM i POM — jest zadaniem, którego KP w Kartuzach dotychczas nie wykonał.

Nie wystarczy oczywiście powiedzieć, **CO** należy robić. Trzeba wskazać także, **JAK** wykonać zadanie. Pod tym względem wyróżnia się przemówienie tow. Czynszaka.

Nawiązując w dyskusji na plenum KP do pracy rad narodowych powiedział on: „W żadnym prezydium GRN nie ma rozeznania wśród biedoty, nie wiadomo ile jest zatrudnionych sił najemnych u kułaków".

„Dlaczego np. nie zebrać w GRN biedniejszych chłopów i nie pomówić z nimi o tym, jakiej pomocy potrzebują, czy kułak ich nie krzywdzi itp. Albo, jeśli chodzi o pomoc sąsiedzką, dlaczego pracownicy GRN, przy pomocy aktywu partyjnego, nie zbiorą biedoty, aby razem z nią ustalać plan tej pomocy. Niech biedota sama decyduje, komu udzielić pomocy sąsiedzkiej. Niech się dowie, że może decydować. To jest konkretna praca polityczna.

W gm. Banino np. jest 27 rzemieślników — kowali, kołodziei, rymarzy itd. — ale GRN nie ma dokładnej ewidencji tych rzemieślników, nie wzywa ich do siebie, aby zainteresować się, dlaczego ich warsztaty są zamknięte, jakie mają trudności, jak im pomóc w otwarciu warsztatów. A sprawa jest nagląca. Zbliża się akcja wiosenno-siewna, trzeba chłopom pomóc — podkuć konia, naprawić uprząż, wstawić koło do wozu itp.

Jeśli chłopi pracujący zobaczą, że im pomagamy, że ograniczamy kułacki wyzysk, to i szeregi partyjne będą wzrastać. W gm. Rembichowo np. 3-hektarowa chłopka — Joanna Lipka — powiedziała przy przyjmowaniu jej do partii: „Teraz wstępuję do partii, bo widzę, że kułak Wandtke został z niej wykluczony, że biedota dostaje kredyty na kupno krowy, że GRN naprawiło dach biednej kobiecie..."

Pomoc biedocie, praca polityczna z biedotą spowodowała, że w gminie Banino zlikwidowano 2 „białe plamy", że w grudniu ub. roku przyjęto do partii 5 chłopów, a w styczniu br. — 4".

Nie można oczywiście wskazać, jak postępować w każdym konkretnym wypadku walki klasowej na wsi. Kluczem do tego jest zrozumienie, że **„trzeba udać się do biedniaka w terenie, u niego szukać pomocy w rozeznaniu ognisk wroga, z nim razem szukać najlepszych dróg ograniczania kułackiego wyzysku".*)**

Słusznie powiedział w dyskusji na plenum KP tow. **Mielewczyk**, chłop z gminy Banino, delegat na II Zjazd Partii: „Pokażmy mało i średniorolnym naszą troskę o ich byt i pracę, mocniej opierajmy się o biedotę w walce z kułakiem, wtedy nie trudno będzie rozbudowywać partię i spółdzielnie produkcyjne".

Aby więc partia i spółdzielnie produkcyjne rosły w powiecie kartuskim, trzeba realizować politykę i wytyczne partii razem z biedotą, razem z całym pracującym chłopstwem.

**K. Jaworski**

*) J. Tepicht, Z artykułu „Trójjedyna formuła Lenina w naszej praktyce codziennej" zamieszczonego w „Trybunie Ludu" z dnia 31. 12. 1953 r.

## Krytyka pomogła

**Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni w Kartuzach natychmiast po ukazaniu się korespondencji pt. „Dlaczego", zbadał przyczyny złego zaopatrywania w naftę sklepów GS w gromadach Hopy, Mojusz i Kamienica Królewska. Obecnie nafta dostarczana jest do tych miejscowości w terminie i ilości odpowiadającej zapotrzebowaniu.**

* * *

**W odpowiedzi na notatkę pt. „Dlaczego", z dnia 19 grudnia ub. roku, dotyczącą zamknięcia kiosku przy ul. Abrahama, róg Paderewskiego w Sopocie, Dyrekcja MHD wyjaśnia, że kiosk ten po gruntownym remoncie został ponownie otwarty.**

* * *

**W związku z ukazaniem się w dniu 15. I. br. notatki pt. „Wio koniku, wio", PZGS w Tczewie wyjaśnia, że GS Mierzeszyn był rzeczywiście źle zaopatrywany w pieczywo, wskutek braku odpowiedniego taboru i niedbalstwa ze strony zarządu GSSCh.**

**Obecnie postanowiono, że gromady bliżej położone będą zaopatrywane w pieczywo z rana, zaś gromady dalej położone — wieczorem.**

* * *

**Otrzymaliśmy także odpowiedź od dyrekcji ZPGG na artykuł pt. „Skończyć z obietnicami", w którym pisaliśmy o zbyt późnym wstawieniu nowych szyb do dźwigów portowych. Aby na przyszłość temu zaradzić, dyrekcja ZPGG wydała zarządzenie, by wszystkie brygady pogotowia technicznego były zaopatrzone w szyby i kit. Pozwoli to na natychmiastowe wstawianie szyb bez czekania na przydział tych materiałów z magazynu.**

## Usprawnienia techniczne kolejarzy z Nowego Portu

**Działalność klubu techniki i racjonalizacji przy parowozowni PKP w Gdańsku — Nowym Porcie w poważnej mierze usprawnia realizację zadań w parowozowni. Członkowie klubu, których liczba stale wzrasta, usunęli już wiele „wąskich gardeł" produkcji. Np. ob. FR. BLASZCZYK zautomatyzował działanie kompresora powietrznego. Dzięki temu trzech robotników można było skierować do innej pracy. Ten sam racjonalizator ulepszył również sposób osadzania dźwigu węglowego na łożyskach, przynosząc przez to zakładowi blisko 39 tysięcy złotych oszczędności w skali rocznej. Dwóch innych racjonalizatorów — B. GOŁĘBIEWSKI i DZIUBA wykonali urządzenie, doprowadzające powietrze do rur płomieniowych w kotłach, dzięki czemu parowozownia zaoszczędzi w ciągu roku 11 tysięcy zł. Ob. Gołębiewski ulepszył ponadto otwieranie i zamykanie kurków podcylindrowych.**

**Doradca techniczny — członek brygady inżynieryjno - robotniczej, ob. F. FEDEROWICZ, opracował pomysł zabezpieczenia pierścieni bocznych na piastach kół osi wiązanych za pomocą spawania.**

**Ogółem brygady inżynieryjno - robocze przy parowozowni dzięki zastosowaniu pomysłów racjonalizatorskich spowodowały znaczną obniżkę kosztów remontu.**

**W. BRESKA**
korespondent

## W kolejce do łaźni

Wielu robotników siłowni II Zespołu Elektrowni Gdyńskich po skończonej pracy nie ma się gdzie umyć. Nie dlatego bynajmniej, że nie ma wody.

— Wody jest pod dostatkiem, ale... lepiej zrezygnować z mycia się, niż stać godzinami w kolejce do zakładowej łaźni — mówią robotnicy.

Dzieje się tak dlatego, że jeden natrysk uległ całkowitemu uszkodzeniu, a dwa pozostałe bardzo często odmawiają posłuszeństwa. Kiedyś pracownicy mieli do swej dyspozycji jeszcze wannę, ale... zniknęła gdzieś bez wieści. Wiele do życzenia pozostawia także wygląd łaźni, sprzątanej tylko od przypadku do przypadku.

Ten „wzorowy porządek" nie razi jednak zakładowego referenta BiHP, który nie robi nic, aby naprawić uszkodzone natryski i odnaleźć zaginioną wannę. Czyżby zapomniał o swych obowiązkach?

**Alojzy Dąbrowski**
korespondent

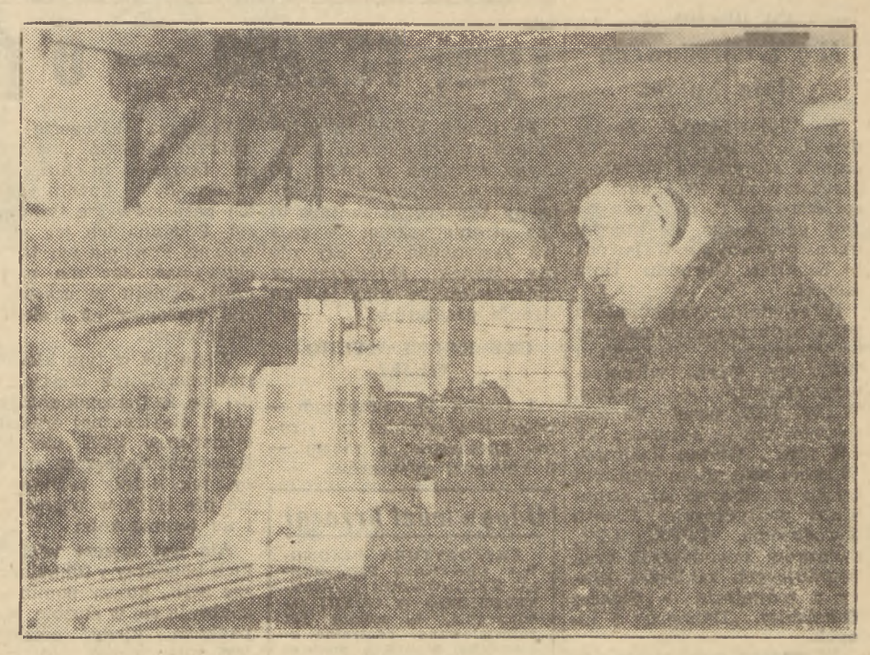

*Szczecińska Fabryka Sprzętu Okrętowego produkuje sprzęt i urządzenia dla polskich statków dalekomorskich.*
*Frezer Stanisław Fidrysiak stosuje metodę żandarowej, oddając drugiej zmianie maszyny w pełnym biegu.*
*Na zdjęciu: Fidrysiak przy frezowaniu dzwonów wachtowych.* *CAF — fot. Podolski*

# Statki i... kije do szczotek

— Halo „Arged"? Mówi Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Przed chwilą wysłaliśmy do was pierwszą partię zamówionego towaru. Czekamy na potwierdzenie odbioru i wasze uwagi o jakości...

— Tak, tak. Następną partię na pewno dostaniecie w umówionym terminie.

W pierwszych dniach stycznia zapasy towarów w magazynie „Argedu" w Gdyni powiększyły się o kilkanaście tysięcy sztuk narożników do ram okiennych, kółek do zawieszania firanek, zawiasów meblowych oraz o kilkaset sztuk łopatek do węgla i kijów do szczotek. Przedmioty te, tak bardzo potrzebne w codziennym życiu, a jakże często bezowocnie poszukiwane dotychczas w sklepach trójmiasta, wykonały zręczne ręce gdyńskich stoczniowców. A tworzywem, z którego powstają, są nieprzydatne do produkcji okrętowej odpady: małe kawałki stali okrętowej i blachy, resztki elektrod spawalniczych i obrzynki drzewa.

* * *

Myśl uruchomienia produkcji ubocznej, produkcji z odpadów zrodziła się w stoczni gdyńskiej w ogniu dyskusji nad tezami przedzjazdowymi.

— Wiemy, że przemysł lekki nie może na razie rzucić na rynek dostatecznej ilości artykułów codziennego użytku, bo potrzeby ludzi pracy rosną bardzo szybko. Szczególnie odczuwa się brak sprzętów gospodarstwa domowego... W naszej stoczni istnieją realne możliwości zainicjowania produkcji ubocznej, mamy przecież odpowiednie maszyny i mamy surowce — odpadki. Dawniej szło to wszystko na złom. A przecież możemy produkować z tego wiele poszukiwanych na rynku przedmiotów codziennego użytku — wypowiadali się w dyskusji gdyńscy stoczniowcy.

Za słowami poszły czyny. Szuflada biurka inż. **Piekarskiego**, wyznaczonego przez dyrekcję i Komitet Zakładowy do kierowania akcją uruchomienia produkcji ubocznej, poczęła szybko wypełniać się pomysłami asortymentów produkcji ubocznej, zgłaszanymi przez robotników wszystkich wydziałów stoczni.

Przy końcu listopada ub. r. w sali konferencyjnej Komitetu Zakładowego można było już obejrzeć prototypy efektownie i solidnie wykonanych kwietników, tabaletów i stołeczków dziecięcych, różnego rodzaju haków i okuć okiennych, szuflek do węgla...

* * *

„Dla uczczenia II Zjazdu Partii zobowiązujemy się wykonać w grudniu prócz naszego normalnego planu miesięcznego — 2.500 szt. narożników do ram okiennych, 300 szt. zawiasów meblowych i 300 kg skobelków do drutu..." (tu następuje sześć podpisów).

Autorami tego zobowiązania są członkowie brygady **Maksymiliana Dorgacza** z blacharni okrętowej.

— Z początku mieliśmy trochę trudności — opowiada o pierwszych dniach uruchomienia produkcji ubocznej brygadzista Dorgacz. — Bo to i produkcja całkiem nowa, w której brak nam było doświadczenia i z oprzyrządowaniem nie zawsze było najlepiej. Ale nie takie trudności pokonywała już nasza brygada. Pokonaliśmy i te. Zobowiązanie wykonaliśmy na dwa dni przed terminem. A teraz...

**Irena Litwin** zręcznymi, pewnymi ruchami przesuwa dźwignię wiertarki. Mówiąc językiem fachowym „gzym kuje" otwory narożników okiennych. Od razu widać, że ma już w tej robocie wprawę.

— Nasza Irenka — mówi z dumą Dorgacz — dociąga już do 200 proc. a jeszcze przed miesiącem z ledwością „wyciągała" dzienną normę.

Pozostali członkowie brygady: **Twardowski, Falkowski, Lendo i Rudziński**, podobnie jak Irena Litwin „przywykli" już do tej drobnej produkcji. I już dzisiaj nie jest dla nich problemem wyprodukować kilkanaście nawet tysięcy narożników okiennych, skobelków, czy kółek do firanek. A co najważniejsze brygada Dorgacza umie sobie tak zorganizować pracę, że produkcja uboczna zupełnie „nie kłóci się" z produkcją zasadniczą. O korzyściach, jakie wynikają z produkcji ubocznej, nikogo już dzisiaj w brygadzie Dorgacza nie trzeba przekonywać. Opinia co do tego jest zgodna:

— Nieuniknione, szczególnie w remoncie statków, przerwy w produkcji zasadniczej, możemy wypełniać produkcją uboczną. A to jest bardzo ważne dla nas, bo nie tylko przyczyniamy się w ten sposób do lepszego zaopatrzenia ludzi pracy w przedmioty codziennego użytku, ale i sami więcej zarobimy. Nie tracimy premii w czasie nieuniknionych przestojów.

* * *

W miarę przedłużania się naszej rozmowy z inżynierem Piekarskim, na jego biurku rósł stos rysunków technicznych, arkuszy z wyliczeniami, zjawiały się wciąż nowe i nowe modele prototypów.

— Te wszystkie artykuły już produkujemy i zawarliśmy na nie umowę z „Argedem" na rok 1954. Np. nasza stolarnia wykona w ciągu roku z odpadów drzewnych 10.000 kijów do szczotek, a blacharnia 100.000 narożników okiennych. Ale na tym nie koniec. 2 stycznia stocznia otrzymała zamówienie z Fabryki Sprzętu Rolniczego „Pionier" w Strzelcach Opolskich na 1' 000 szt. różnych detali do maszyn rolniczych. Detale wprawdzie drobne, ale nazbiera się tego przez rok co najmniej cztery wagony. Pomyślcie tylko — cztery wagony stali, która poszłaby na złom!

Inż. Piekarski mówi o tych wszystkich sprawach z wielkim entuzjazmem. Przekonywająco operuje wyliczeniami: ile ton odpadów stali wykorzysta się na produkcję tak bardzo potrzebnych przedmiotów, jak to wpłynie na obniżkę kosztów własnych stoczni, o ile podniosą się zarobki robotników, zatrudnionych przy produkcji ubocznej itd.

Swoim entuzjazmem „zaraził" inż. Piekarski innych inżynierów — okrętowców. Potrafił przekonać ich do sprawy produkcji ubocznej. Dzięki temu inżynierowie: **Wiśniewski, Banaszczyk, Szaniawski**, i technik **Grochowski** wraz z robotnikami **Czarnym, Kondziołką, Dudą, Dysarzem, Szczerbaciukiem** i kilkoma innymi utworzyli pięć racjonalizatorskich brygad inżyniersko - robotniczych. Powstanie tych brygad znacznie przyśpieszy wykonanie oprzyrządowania, potrzebnego do uruchomienia produkcji części maszyn rolniczych.

W ten sposób inicjatywa uruchomienia produkcji ubocznej, która wyszła od robotników, wciągnęła w swą orbitę również znaczną część inteligencji technicznej Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

* * *

Obok statków pełnomorskich, dosłownie o kilkanaście kroków dalej wychodzą spod maszyn setki i tysiące narożników okiennych, zawiasów, różnych części maszyn rolniczych i... kije do szczotek. Nieuniknione czasem przerwy w produkcji zasadniczej wypełnia robota może nie tak owiana patosem, ale niezmiernie ważna dla kraju, dla ludzi pracy.

**A. Lapowski**

# Każdy kilogram paszy treściwej musi trafić do chłopa

Za każdy litr dostarczonego ponad plan mleka, za każdy kilogram żywca zakontraktowanego i sprzedanego ponad obowiązek, hodowca otrzymuje prawo nabycia pewnej ilości paszy treściwej. Uzyskana w ten sposób karma ułatwia rozwijanie hodowli, zachęca chłopów do zwiększania dostaw mleka i trzody chlewnej dla państwa. Chodzi więc o to, by chłop otrzymywał paszę na czas, by jej nigdy nie brakowało w GS.

### NAPRAWIĆ BŁĘDY

Doświadczenie wykazuje jednak, że chłopi za ponadplanową dostawę żywca i mleka nie zawsze otrzymywali paszę w terminie. W GS Elbląg-Nowakowo, powiat elbląski, np. w listopadzie i grudniu ub. r. chłopi po przyjeździe do GS po paszę najczęściej dowiadywali się, że „już jej nie ma" lub „jeszcze nie nadeszła".

Nie dopisywały wówczas dostawy paszy z młynów, a GS nie zawsze starały się energicznie o dobre zaopatrzenie swych magazynów w paszę. W wyniku tego w pow. elbląskim jest jeszcze wielu takich chłopów, którzy mają w ręku niezrealizowane kwity na paszę za ponadplanową sprzedaż mleka i żywca z dwóch końcowych miesięcy ubiegłego roku. Z zestawień obrotu paszami treściwymi wynika, że do dnia 31 grudnia 1953 r. w GS Elbląg-Nowakowo nie pobrało paszy za dostawę mleka — 1.985 chłopów, w GS Gronowo — 801 chłopów, a GS Tolkmicko „winna" jest hodowcom 16.352 kg paszy.

Podobnie jest w gminie Nowy Staw w powiecie malborskim, gdzie — jak pisze korespondent M. Koźmiuk — 92 chłopów od grudnia ub. r. czeka na paszę. Zawinił tutaj PZGS w Malborku, który pomimo licznych monitów ze strony zarządu GS nie realizuje zamówienia.

Styczeń br. przyniósł wprawdzie poprawę pod tym względem, ale tylko dla chłopów z pow. elbląskiego. Wozy chłopów, które w tym miesiącu zajeżdżały przed GS nie wracały próżne. Otrzymywali paszę ci, dla których zabrakło w listopadzie i grudniu ub. r. Otrzymywali też nowi, którzy już w tym roku zasłużyli na tę premię. W Nowym Stawie, pow. Malbork natomiast sytuacja nie zmieniła się. Chłopi nadal czekają na należną im paszę.

PZGS w Malborku powinien zatem dopilnować, by podległe mu GS jak najszybciej rozliczyły się z posiadaczami bonów z roku ubiegłego, uprawniających do zakupu paszy. W tym celu należy zaplanować dostawę odpowiednio zwiększonych ilości pasz, by wyrównać zaległości i pokryć bieżące zapotrzebowanie.

### CZY CHŁOPI SĄ ZADOWOLENI?

Wśród chłopów, którzy odbierali paszę w GS Elbląg-Nowakowo znajdował się m. in. małorolny Edward Deczewski z Bogaczewa, gm. Pomorska Wieś. Za dostarczone ponad obowiązek mleko otrzymał w zlewni bon, uprawniający go do nabycia owsa.

— Dostarczam mleko do zlewni w Weklicach — opowiada Deczewski. — Każdego prawie miesiąca za ponadplanową sprzedaż mleka otrzymuję kwit na zakup paszy, która stanowi dużą pomoc w wyżywieniu mojego inwentarza.

Deczewski jest zadowolony z pomocy paszowej, udzielanej przez państwo, ma jednak słuszną uwagę pod adresem dystrybutorów.

— Chłop musi za daleko jeździć po odbiór paszy — mówi. — W całym powiecie są tylko trzy punkty sprzedaży paszy: w Nowakowie, Gronowie i Tolkmicku. Z tego powodu chłopi muszą odbywać dla zakupienia paszy długą, uciążliwą drogę. Z Bogaczewa do GS Nowakowo jest np. 18 km. A w podobnej sytuacji są również i inne gromady powiatu elbląskiego. Dobrze by więc było, gdyby Prezydium PRN zainteresowało się tą sprawą i poleciło PZGS oraz Zakładowi Mleczarskiemu zorganizować większą ilość punktów, w których chłopi mogliby otrzymać paszę.

### ABY KAŻDY KILOGRAM PASZY DOTARŁ DO CHŁOPA

Sięgnijmy do sprawozdań GS z obrotu paszami w roku ubiegłym. Otóż GS Elbląg-Nowakowo wykazuje w swym sprawozdaniu manco w ilości 3.889 kg paszy.

— Waga nadsyłanych pasz była niższa, niż podawano w liście przewozowym — mówi ob. Janina Jabłońska, pracownica GS. — I to właśnie spowodowało u nas manco.

Należy również pamiętać, że pomoc państwa dla chłopów czy to w postaci paszy, czy nawozów sztucznych, lub w innej formie stara się przechwytywać kułak i spekulant. Że tak jest, świadczą o tym fakty z terenu.

Zlewniarz Hieronim Bogdanowicz z Królewa, gm. Stare Pole, w pow. malborskim, np. systematycznie okradał chłopów. Spekulant ten przywłaszczył sobie ok. 2.000 kg paszy treściwej, którą państwo przeznaczyło dla tych chłopów z gminy Stare Pole, którzy z nadwyżką realizują plany dostaw mleka. Nie ujdzie mu to bezkarnie. Bogdanowicz został aresztowany i odpowie przed sądem, który wymierzy mu sprawiedliwą karę.

Gminne rady spółdzielcze przy GS i komitety członkowskie przy zlewniach mleka winny wydać zdecydowaną walkę marnotrawstwu i kradzieżom. Baczne wsłuchiwanie się w głosy chłopów, kontraktujących żywiec i dostarczających mleko, pomoże tym komitetom usprawnić działalność placówek, zajmujących się rozdziałem treściwych pasz. Ani jeden kilogram paszy nie może dostać się w ręce spekulantów, kułaków czy złodziei. Musi on trafić do chłopa pracującego.

**W. K.**

## Po uchwale rządu z 17 grudnia w pow. gdańskim

Uchwała rządu z 17 grudnia rozbudziła wśród chłopów zainteresowanie dla spraw hodowli. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pruszczu Gdańskim np. załatwiło w ostatnich dniach ponad 50 podań o udzielenie kredytów na zakup krów i owiec.

Pokaźna liczba zobowiązań produkcyjnych, które chłopi podejmują dla uczczenia II Zjazdu partii, dotyczy również rozwoju hodowli. Tak np. 47 gromad powiatu gdańskiego zobowiązało się zwiększyć hodowlę rasowych macior o 708 sztuk. Wzrost pogłowia bydła o 534 sztuki zapowiedziały 43 gromady. Dla zapewnienia odpowiedniej ilości paszy chłopi podejmują zobowiązania mówiące o pielęgnacji łąk i pastwisk oraz o zwiększeniu zasiewu roślin motylkowych.

**W. R.**

## Przygotowania do obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet

W Wojewódzkim Zarządzie LK odbyło się w tych dniach zebranie z udziałem przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych woj. gdańskiego, na którym ukonstytuował się Wojewódzki Komitet Obchodu Dnia Kobiet.

Przewodniczącym komitetu został wybrany zastępca przewodniczącego Prezydium WRN tow. **Hyra**, wiceprzewodniczącym — przew. WKW ZSL, poseł **Toczek**, sekretarzem — sekretarz WZ LK tow. **Alfreda Jasińska**. W skład prezydium komitetu weszli przedstawiciele stronnictw politycznych, Frontu Narodowego, TPPR, LPŻ, związków zawodowych oraz przodujących zakładów pracy z trójmiasta — Stoczni Gdańskiej, „Dalmoru" i innych.

W najbliższym czasie powołane zostaną lokalne komitety obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet w miastach i powiatach

## Nowe zobowiązania budowlanych

**Załoga** budowy 4048 ZBM-Gdynia, wznosząca bursę dla Stoczni im. Komuny Paryskiej, podjęła dla uczczenia II Zjazdu PZPR zobowiązanie, którego hasłem jest. **„Na naszej budowie ani jednego pracownika, nie biorącego udziału we współzawodnictwie".**

Zobowiązanie to zostało przyjęte i podpisane przez przodujących pracowników: inżynierów i techników, majstrów, brygadzistów i przodujących pracowników budowy.

**Frenkiel**
korespondent

## 900 zł na budowę CDK

Z okazji II Zjazdu PZPR grupa pracowników administracyjnych Tuczarni Drobiu Wrzeszcz-Zaspa zobowiązała się zebrać złom wartości 900 zł. Zobowiązanie zostało wykonane, a pieniądze przekazano Komitetowi Budowy CDK w Gdańsku.

**W. Nowowiejski**
korespondent

## Elektryczny się spóźnił... 4)

# Tym razem — o pasażerach

Po trzech kolejnych artykułach, wskazujących przyczyny zakłóceń w ruchu pociągów elektrycznych, przyczyny tkwiące, nazwijmy to „po stronie" kolei — czas już zastanowić się, czy nie ma jednak słuszności w twierdzeniu, że wina jest po stronie pasażerów.

### CZY KOLEJ WYCHOWUJE?

I trzeba to przyznać — wina jest również po stronie pasażerów, a raczej — 2 kategorii pasażerów.

Pierwszą kategorię nazwałbym mianem „nieostrożni". Druga — to chuligani.

Lecz kolej powinna swoich pasażerów nie tylko wozić. Powinna ich też wychowywać. Powinna ich tak wychowywać, aby nie nastręczali kłopotu w czasie ruchu pociągów na trakcji elektrycznej.

Wiele już w tym kierunku zrobiono. Coraz częściej widzi się, że personel służby ruchu i elektrycznej oraz funkcjonariusze SOK cierpliwie tłumaczą, zwłaszcza młodzieży, jak należy zachowywać się nie tylko w pociągu, ale i na terenie kolei.

Ale jest jeszcze wielu takich kolejarzy i funkcjonariuszy SOK, którzy pomimo, że znajdują się w służbie, w wypadkach kiedy niezbędna jest interwencja, najczęściej — używając przenośni — „chowają głowę w piasek" A pasażerowie są, jak wiadomo, różni.

Ile to razy zdarza się, że w chwili, gdy pociąg rusza, ktoś usiłuje wskoczyć w biegu, pomimo że za kilka minut będzie przecież następny. Tak np. „pośpieszyła się" **Genowefa Recan** i usiłując wskoczyć do znajdującego się w ruchu pociągu, upadła. Skutek fatalny — dłuższa kuracja w szpitalu. No i spóźnienie dwóch kolejnych pociągów. A takich, jak Genowefa Recan jest wielu. W ciągu ostatniego kwartału ub. roku za wskakiwanie i wyskakiwanie podczas ruchu pociągów SOK ukarał 621 osób, a za przechodzenie torem 317 osób.

### KOLEJARZE O SOK-istach

Tak więc — jak widać — kolej usiłuje wychowywać pasażerów. Bo takie kary — to właśnie jeden ze sposobów wychowania. Ale czy robi to w dostatecznej mierze? Czy dość energicznie?

Z trakcji elektrycznej korzystają, niestety, również chuligani. Walka z nimi jest trudna, lecz konieczna. Czy wysiłki SOK-istów w tym kierunku są wystarczające? Oto jaka jest na ten temat opinia wśród samych kolejarzy:

— Z naszymi SOK-istami to jest tak — mówi konduktor **Kazimierz Obrzezalewicz** — Kiedy są potrzebni, aby ukrócić wybryki chuliganów — wtedy ich najczęściej nie ma. Są najbardziej potrzebni na szlaku, zwłaszcza w czasie największego natężenia ruchu i to przede wszystkim na odcinku między Stocznią a Kolonią. Na tej trasie z chuliganami naprawdę trudno sobie poradzić

— Współpraca SOK-istów z kolejarzami na trakcji elektrycznej — mówi **Ryszard Tarnawski**, kierownik działu pasażerskiego w Wydziale ruchu DOKP — nie układa się jeszcze tak jak powinna. Nieraz kolejarz skarży się, że SOK-ista nie chciał na jego prośbę interweniować, oświadczając, że nie będzie „byle kogo słuchał".

A oto co opowiada o pracy SOK-istów naczelnik stacji Gdańsk, ob. **Słotwiński**.

— Któregoś dnia zataczał się po peronie jakiś pijak. Do tego stopnia go zamroczyło, że drzwi do wagonu nie mógł znaleźć. Ale gdy konduktor zwrócił się do SOK-isty, aby zajął się pijakiem, bo będzie z nim kłopot na trasie, usłyszał w odpowiedzi: „Co mnie on obchodzi, przecież nikogo jeszcze nie zaczepił, nie pobił...".

Chuligaństwu w pociągach elektrycznych trzeba wydać bezwzględną walkę. Muszą ją prowadzić z większą, niż dotychczas energią, SOK-iści i drużyny konduktorskie. Muszą ją też prowadzić sami pasażerowie, pomagając kolejarzom. Ileż to razy bowiem, zdarza się jeszcze, że ludzie o „dobrych sercach" ujmują się za pijakiem, czy chuliganem, że patrzą z uśmieszkiem pobłażliwości na ich wyczyny.

### „PUNKTUALNY JAK „ELEKTRYCZNY"

Gdy wszyscy kolejarze będą lepiej i staranniej wykonywać swe prace, gdy DOKP zacznie większą wagę przywiązywać do sprawy regularności ruchu „elektrycznego"; gdy wszyscy pasażerowie staną się we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, bardziej ostrożni; gdy SOK-iści będą energiczniej zwalczać chuliganów — przestaniemy z irytacją powtarzać: „elektryczny spóźnił się znowu". Będziemy za to mówić: „punktualny — jak elektryczny". I będzie to komplement.

**K. PIKOR**

## Odpowiedzi Drzazgi

**EKSPOZYTURA REJONOWA CENTRALI PRZEMYSŁU REJONOWEGO I ARTYSTYCZNEGO W GDYNI** zawiadomiła, że zostało już zainstalowane centralne ogrzewanie w halach produkcyjnych Spółdzielni im. F. Dzierżyńskiego w Oliwie przy ul. Śląskiej. Jak ekspozytura stwierdza, odpowiedzialność za zbyt późne zainstalowanie urządzeń centralnego ogrzewania ponosi b. zarząd spółdzielni, który nie dbał o warunki pracy zatogi.

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE GDAŃSK-GDYNIA** za komunikowało, że na przejeździe tramwajowym między ul. Westerplatte a pętlą tramwajową w Oliwie została ustawiona barierka zabezpieczająca przejazd. Jednocześnie **WPKGG** zawiadamia, że poczekalnia na Stogach — przy fabryce pasmanterii zostanie przeniesiona i ustawiona na przystanku tramwajowym po zatwierdzeniu usytuowania przez Wydział Budownictwa Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku. Jak długo to potrwa? — pytają mieszkańcy Stogów.

**PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W GDAŃSKU** zabezpieczyło dół piwniczny przy ul. Szerokiej przez ogrodzenie go.

**PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W SOPOCIE** stwierdza, że połączenie ul. Winnickiego i ul. Stalina nosi charakter przejścia wyłącznie dla pieszych i że, zdaniem Prezydium, posiada dostateczne oświetlenie. Ani ja, ani mieszkańcy, korzystający z tego przejścia, nie mogą jednak z tym się pogodzić — tunel nadal zalegają egipskie ciemności.

W wyniku kontroli przeprowadzonej przez komendę Straży Pożarnej w Gdańsku, w Spółdzielni Inwalidów w Jelitkowie przy ul. Morskiej nr 5 zostały usunięte odpadki szkła oraz wadliwie zainstalowany żelazny piecyk.

**DRZAZGA**

## W wieczór karnawałowy

## Kobietom do wiadomości

Centralny Zarząd Handlu Owocami i Warzywami posiada w magazynach duże ilości suszu cebulowego, który różni się od cebuli tylko znacznie niższą zawartością wody, zachowując przy tym niezmieniony stosunek składników i witamin. Zapach i smak cebuli suszonej, zwłaszcza po nasyceniu wodą, jest całkowicie podobny do zapachu i smaku cebuli surowej.

Susze grzybowe, owocowe itp cieszą się u nas dużym popytem. Dlaczego więc takim samym popytem nie cieszy się susz cebulowy, który doskonale nadaje się jako przyprawa do wszelkiego rodzaju zup i potraw?

W Związku Radzieckim, Niemczech czy Anglii susze warzywnicze rozprowadzane są w dużych ilościach, natomiast w Polsce prawie że nie używa się suszu warzywniczego.

Zakłady żywienia zbiorowego i gospodynie domowe winny spróbować używania suszu warzywniczego w swoich kuchniach.

**K. Bochenek**
korespondent

Karnawał. Barwne afisze w trójmieście zapowiadają wielkimi literami bale i zabawy w lokalach restauracyjnych, w świetlicach zakładowych. Dokąd pójść, gdzie będzie można dobrze się zabawić.

Oczywiście, można pójść na bal, na zabawę. Ale można również niekiedy dobrze zabawić się w gronie serdecznych przyjaciół w domu przy muzyce patefonu. Mając patefon czy adapter — mamy dobrą muzykę do tańca i melodyjne piosenki do słuchu.

Płyty patefonowe w dużym wyborze możemy nabyć w sklepie detalicznym przemysłu muzycznego w Sopocie przy ul. Kokossowskiego, który otrzymał ostatnio transport „nowości".

**Na zdjęciu: wnętrze sklepu muzycznego w Sopocie, który posiada obecnie na składzie 6.000 płyt.**

**Fot. Z. Kosycarz**

## Z Sopotu do Elbląga a z Elbląga do Sopotu

*Spółdzielnia stolarsko-tapicerska im. J. Marchlewskiego w Elblągu produkuje meble m. in. fotele, tapczany itp. Możliwości spółdzielni są bardzo duże — może ona poważnie zasilić w te artykuły miejscowy rynek. Ale na przeszkodzie temu staje swoista „organizacja" produkcji przez Związek Branżowy Spółdzielni Drzewnych i Wytwórczości Różnej w Gdańsku.*

*Zarząd tego związku, słysząc — jak mówi ludowe przysłowie, że gdzieś dzwonią — a nie wiedząc gdzie, wpadł na pomysł wprowadzenia w podległych spółdzielniach seryjnej produkcji mebli, z tym, że każdą część wykonuje inna spółdzielnia. I tak spółdzielnia im. Marchlewskiego ma wykonywać tylko obicia tapczanów, skrzynie natomiast ma produkować spółdzielnia stolarzy w Sopocie.*

*Surowiec na skrzynie dostarczany jest do Sopotu samochodami ze... spółdzielni elbląskiej. Następnie zaś, oczywiście po pewnym czasie, znowu samochód odwozi skrzynie z Sopotu do Elbląga.*

*A oto drugi przykład. Spółdzielnia im. Marchlewskiego w Elblągu — według planu — wykonuje szkielety drewniane do foteli dla spółdzielni tapicerskiej w Sopocie, podczas gdy sama może produkować fotele na miejscu.*

*Podobnie dzieje się z produkcją szaf typu „Rekord". Płyty stolarskie zafornierowane dostarczane są do Elbląga z Kwidzyna, chociaż mogą być one wykonywane na miejscu (Kwidzyn i Iława im. Marchlewskiego chcąc nie chcąc zresztą, wykonuje je sama, gdyż Kwidzyn nie dostarcza).*

*Zachodzi pytanie, czy planowanie w Związku Branżowym w Gdańsku ma coś wspólnego z planowaniem. Bo na zdrowy rozum biorąc — nie. Niepotrzebna wędrówka materiałów, a później gotowych części mebli, podraża koszty produkcyjne, utrudnia wykonanie planu, a w efekcie i zaopatrzenie ludzi w meble.*

*Może właśnie w ten sposób spojrzy ktoś w zarządzie Związku Branżowego na tę sprawę i wyciągnie jedyny słuszny wniosek, że trzeba organizować produkcję z... dobrze przemyślanym planem.* **(p)**

## Zatrzymani za pijaństwo i chuligaństwo

Posterunek MO na dworcu gdańskim w nocy z 29 na 30 ub. m. i z 1 na 2 bm. zatrzymał za różnego rodzaju wybryki chuligańskie następujące osoby:

**Piotra Łodygę** — pracownika PKP, **Franciszka Lubczyńskiego** — palacza A. M., **Antoniego Białka** — PKS, **Pawła Brejzę** — ZBM Gdynia, **Adolfa Węgrowskiego** — PKP Zaspa, **Pawła Moczyńskiego** — PRK, **Witolda Miczuto** — ZBM, **Wacława Wojnicza, Janinę Gołąbiowską** — PGR Gdańsk, **Witolda Wasikowskiego** — Zakład Doskonalenia Rzemiosła. **Józefa Bielawskiego** — prac. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. **Jana Kazimierczaka** i **Franciszka Zielińskiego** — PGR Gdańsk. **Alberta Sejdowskiego** — Gdańska Stocznia Remontowa. **Stanisława Zaorskiego** — ZBM. **Stanisława Dąbrowskiego** — księgowego Zakładów Mięsnych w Gdańsku. **Jana Walickiego** — ZBM.

Przez inne komisariaty MO w tych dniach za awantury i inne wyczyny chuligańskie zatrzymani zostali: **Bolesław Uściło** — prac. Stoczni Gdańskiej. **Józef Kubik** — prac. Zarządu Budownictwa Maszynowego i **Alfons Repka** — prac. ZBM.

## KRONIKA DNIA

### Posiedzenie ukowe lekarzy

Zarząd koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Gdyni organizuje w dniu 10 lutego br. o godz. 19 w sali posiedzeń szpitala miejskiego kolejne posiedzenie naukowe. Porządek dzienny przewiduje pokazy kliniczne oraz referaty: dr **J. Prochnickiej** — pt. „Krwawienia ginekologiczne" i dr **Rutkowskiej** — sprawozdawczy z kursu onkologicznego w Warszawie.

### Nowy sklep spożywczy dla stoczniowców z Pleniewa

Realizując zobowiązania na cześć II Zjazdu PZPR Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Gdańsku otwiera coraz więcej sklepów w dzielnicach oddalonych od centrum miasta. Ostatnio otwarty został nowy sklep spożywczy w blokach mieszkalnych stoczniowców w Pleniewie.

### Kursy LPŻ

Zarząd Wojewódzki LPŻ w Gdańsku organizuje kursy spadochroniarstwa i pilotażu. Zapisy dziewcząt i chłopców przyjmują zarządy miejskich kół LPŻ w Gdyni, Gdańsku i Sopocie do dnia 15 lutego br. Kandydaci powinni złożyć życiorys, podanie, zaświadczenie lekarskie i jedno zdjęcie, a kandydaci w wieku do lat 18 także zezwolenie rodziców.

### Zabawy karnawałowe

Komitet Rejonowy nr 1 — Gdynia-Śródmieście urządza w dniu 7 lutego 1954 r. (niedziela) w świetlicy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni (ulica Bema 26) od godz. 17 do godz. 3 w nocy wielką zabawę karnawałową. W programie szereg miłych niespodzianek. Wstęp 10 zł. Bufet obficie zaopatrzony. Do tańca przygrywać będzie doborowy zespół jazzowy.

* * *

Komitet rodzicielski Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów w Gdyni urządza w sobotę o godz. 20 w restauracji „Bałtycka" (dawny George) w Gdyni, ul. Targowa — 3 Maja, zabawę taneczną, z której dochód przeznacza się na zakup pomocy naukowych. Wstęp 15 zł od osoby. Ilość miejsc ograniczona. Przedsprzedaż biletów od godz. 18 w lokalu restauracji.

### Szczepienie psów przeciw wściekliźnie

W czasie od 9 lutego do 15 marca br. zostanie przeprowadzone na terenie Gdańska, Gdyni i Sopotu przymusowe ochronne szczepienie psów przeciw wściekliźnie. Szczepieniu podlegają wszystkie psy w wieku ponad dwa miesiące. Właściciele psów winni doprowadzić je do punktów szczepienia podanych w obwieszczeniach. Nie stosujący się do zarządzenia zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

## RADIO

### Ważniejsze audycje na sobotę — 6 bm.

12.25 — „Na swojską nutę". 14.10 — Dla klas I—II audycja słowno-muzyczna pt. „Z piosenką jest nam wesoło". 14.30 — Dla klas V, VI i VII. 18.30 — Aud. oświatowa. 18.40 — Aud. literacka. 19.30 — Muzyka i aktualności. 20.00 — „Przy sobocie po robocie".

**Program lokalny.** 16.35 — Rozmawiamy ze słuchaczami o programie. 16.40 — Gdański tygodnik dźwiękowy. 17.15 — Koncert życzeń dla Rejonu Lasów Państwowych w Oliwie. 17.45 — Komentarz tygodnia. 18.00 — Codz. przegląd wydarzeń.

### Ważniejsze audycje na niedzielę — 7 bm.

8.20 — Melodie operetkowe. 8.55 — „Wieś tańczy i śpiewa". 9.10 — „Nowe nagrania". 9.40 — Słuchowisko dla dzieci w wieku przedszkolnym. 9.55 — Skrzynka ogólna PR. 10.40 — Audycja oświatowa. 10.50 — Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 11.10 — „5:0 dla młodości". 12.04 — Odpowiedzi na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR. 13.15 — Felieton. 15.15 — Aud. dla dzieci. 16.00 — „Mazowsze śpiewa". 18.00 — Na radiowej estradzie. 19.30 — Słuchowisko.

**Program lokalny.** 14.11 — Koncert dla Zakładów Mechanicznych w Elblągu. 15.05 — Gawęda niedzielna dla wsi. 16.15 — „Radiowa Stocznia Remontowa". 16.30 — Sylwetka przodownika wsi.

## Dyżury aptek

**Gdańsk:** apteka nr 3 — ul. Rokossowskiego 35, nr 7 — ul. Grunwaldzka 83 we Wrzeszczu, nr 17 — ul. Kaprów 4 w Oliwie, nr 4 — ul. Oliwska 82/4 w Nowym Porcie, nr 21 — ul. Jedności Robotniczej nr 111 w Oruni.

**Gdynia:** apteka nr 11 — skwer Kościuszki 22, nr 10 — ul. Czerwonych Kosynierów nr 137 na Grabówku, nr 20 — ul. Bohaterów Stalingradu nr 66 w Orłowie.

**Sopot:** apteka nr 15 — ul. Rokossowskiego 21

## Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe:
W Gdańsku-Wrzeszczu — tel 40-00 i 09 — Grunwaldzka 2 — czynne całą dobę — Pogotowie dziecięce — tel 09 — od godz. 19—7, Gdynia — skwer Kościuszki Nocne pogotowie grypowe — tel 348-69 — od godz 17—7
Straż Pożarna:
Gdańsk — 08.
Gdynia — 08.
Sopot — 51-00

## TEATRY

**Teatr Wielki w Gdańsku** — „Barbarzyńcy", godz. 19; 7 bm. — „Młoda gwardia", godz. 14, „Barbarzyńcy", godzina 19.
**Teatr Dramatyczny w Gdyni** — „Zwady miłosne", godz. 19
**Teatr Kameralny w Sopocie** — „Poszukiwacze" godz. 19; w niedzielę o godz. 11.

## KINA

**GDAŃSK:** „Leningrad" — „Przygoda na Marienstacie" — od lat 7, godz. 16, 18, 20. „Bajka" we Wrzeszczu — „Skradzione szczęście" — od lat 18, godz. 16, 18, 20, w niedzielę poranek — godz. 12 „Cyrk", „Pod tureckim jarzmem" — od lat 14, godz. 14, 16, 18, 20, „ZMP-owiec" we Wrzeszczu — „Nadziei za dwa grosze" — od lat 18, godz. 16, 18, 20, „1 Maja" w Nowym Porcie — „Orzeł Kaukazu" — od lat 12, godz. 17, 19, „Delfin" w Oliwie — „Arena śmiałych" — od lat 14, godz. 16, 18, 20
**GDYNIA:** „Atlantic" — „Przygoda na Marienstacie" — od lat 7 godz. 15.30, 17.30, 19.30, „Goplana" — „Rimskij-Korsakow" — od lat 12, godz. 16, 18, 20, „Warszawa" — „Przygoda na Marienstacie" — od lat 7, godz. 16, 18, 20, „Fala" na Grabówku — „Najpiękniejsza" — od lat 18, godz. 16, 20, „Promień" w Chyloni — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — od lat 14, godz. 17, 19, „Neptun" w Orłowie — „Szkarłatny kwiatuszek" — od lat 7, godz. 17, 19.
**SOPOT:** „Polonia" — „Przygoda na Marienstacie" — od lat 7, godz. 16, 18, 20, „Bałtyk" — „Przygoda na Marienstacie" — od lat 7, godz. 15.30, 17.30, 19.30.


DZIŚ
Bal Prasy

GRAND HOTEL SOPOT
DO TAŃCA GRAJĄ 2 ORKIESTRY
REFRENY ŚPIEWA BIELSKA - GRABCZYŃSKA
WYSTĘPY: JANINY ZIELIŃSKIEJ, MAREQUITY COMPE I ZYGMUNTA KAMIŃSKIEGO
NIESPODZIANKI
Początek balu: godz. 21.
Zamknięcie wejścia na salę godz. 24
Karty wstępu można nabywać do godz. 13 w Gdańsku, w redakcji „Dziennika Bałtyckiego", po godz. 17 — w holu Grand Hotelu.
Autobusy WPKGG w kierunku Gdańska i Gdyni odchodzą sprzed Grand Hotelu o godz. 3,30 i 4,30.



**Zakup psów**
**COZH — Eksp. Wojew. w Gdańsku** dokona zakupu psów — owczarków alzackich w wieku 1—2 lat:
dnia 9. II. 54 r. godz. 8 Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Wiązowa 1a (w biurze COZH)
dnia 10. II. 54 r. godz. 8 w Kartuzach — na targowisku
dnia 11. II. 54 r. godz. 8 w Elblągu — na targowisku
dnia 12. II. 54 r. godz. 8 w Malborku — na targowisku. 255-K



Rob. Wytwórnia Sprzętu Oświetleniowego
**„Energetyka"**
Spółdzielnia Pracy w Sopocie
podaje do wiadomości, że dla wygody mieszkańców otwarty został z dniem 1. II. 1954 r.
**przy ulicy Stalina nr 687 w Sopocie**
punkt usługowy
ŚLUSARSKO - BLACHARSKI
wykonujący wszelkie zlecenia i naprawy w zakresie ślusarsko-blacharskim


## PRACOWNICY POSZUKIWANI

Grawera wykwalifikowanego na warunkach do omówienia zatrudni od zaraz RSP „Zegarmistrz" w Sopocie, Stalina 753, tel 515-64. 239-K

**Większą ilość wysokokwalifikowanych spawaczy elektrycznych** zatrudni natychmiast Stocznia Gdańska. Zgłaszać się w biurze przyjęć przy ul. Jana z Kolna — brama nr 3 218-K

Wyszkolenie [illegible] fachowców z dziedziny okrętowej i z długoletnią praktyką, jak: **ślusarzy** na silniki spalinowe, na maszyny parowe, **tokarzy, niterów, ślusarzy kadłubowych, mistrzów i kalkulatorów** poszukuje Gdyńska Stocznia Remontowa. Warunki wg Karty Stoczniowca. Zgłaszać się w dziale kadr ze skierowaniem z Urzędu Zatrudnienia: Gdynia, ul. Waszyngtona nr 1. 260-K

**6 murarzy, 2 blacharzy, 3 dekarzy** przyjmie natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Pruszczu Gdańskim, ul. Stalina nr 10. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie 248-K

## OBWIESZCZENIA

Zawiadamia się, iż z dniem 1 stycznia 1954 r. utworzone zostało zarządzeniem Ministerstwa Przem. Mięsnego i Mleczarskiego, przedsiębiorstwo państwowe p. n. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Rybnego w Gdańsku z siedzibą w Gdyni przy ul. Związku Walki Młodych 17. Wyżej wymienione przedsiębiorstwo zgodnie z powołanym zarządzeniem przejęło z dniem 1 stycznia 1954 r. działalność oraz aktywa i pasywa b. Centrali Rybnej — Wojewódzkiego Biura — Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione w Gdyni, przy ulicy Związku Walki Młodych 17, które to przedsiębiorstwo z tymże dniem uległo likwidacji 268-K

# SPORT • SPORT • SPORT

## Młodzież harcerska z całego województwa startuje w zimowych igrzyskach w Sopocie

**W województwie gdańskim zakończone zostały już powiatowe mistrzostwa narciarskie dla uczniów szkół podstawowych, organizowane przez Wydział Oświaty oraz organizację ZMP-owską. Zawody te stanowiły równocześnie I etap przygotowań do Centralnych Igrzysk Harcerskich, które odbędą się przy końcu lutego w Krynicy.**

Z zadowoleniem należy stwierdzić, że prawie we wszystkich miejscowościach, powiatowe zawody narciarskie cieszyły się wśród młodzieży dużym powodzeniem, gromadząc na starcie wielu uczestników.

Szczególnie sprawnie przeprowadzono zawody powiatowe **w Tczewie, Lęborku, w Sopocie i Malborku**, gdzie liczba startującej młodzieży przekraczała 100 osób. W powiatach tych dużej pomocy młodzieży udzielili miejscowi działacze sportowi oraz nauczyciele WF, którzy poświęcili dużo czasu, by imprezę tę jak najlepiej przygotować.

**Dalszą eliminacją do Centralnych Igrzysk Harcerskich będą WOJEWÓDZKIE zawody narciarskie i łyżwiarskie, które przeprowadzone zostaną w niedzielę i poniedziałek w Sopocie, na stadionie Unii o godz. 10.**

W zawodach tych wezmą udział reprezentacje powiatowe, złożone z 17 osób. Najlepsi zawodnicy wyłonieni w mistrzostwach wojewódzkich w liczbie 40 osób, wejdą w skład reprezentacji Wybrzeża, która wyjedzie na Igrzyska Centralne.

Na program zawodów wojewódzkich składają się następujące konkurencje: biegi narciarskie płaskie (patrolowe), zjazdy narciarskie, zawody saneczkarskie oraz zawody w jeździe szybkiej i figurowej na łyżwach.

## CO I GDZIE?

**KOSZYKÓWKA**

**WRZESZCZ** — niedziela godz. 17.30, w sali przy ul. Słowackiego — mecz o mistrzostwo I Ligi **Spójnia Gdańsk — Budowlani Toruń.**

W tej samej sali odbędą się również zawody o mistrzostwo klasy A i B — o godz. 15 spotkanie drużyn kobiecych **Spójnia Gdańsk — AZS Sopot** i o godz. 19 spotkanie drużyn męskich **Spójnia Gdańsk — AZS Pol. Gd.**

**PIŁKA RĘCZNA**

**WRZESZCZ** — sobota i niedziela w sali przy ul. Słowackiego — turniej miast w piłce ręcznej.

**Sobota** godz. 17.30 — Łódź — Warszawa (mężczyźni), Poznań — Gdańsk (kobiety). Poznań — Gdańsk (mężczyźni).

**Niedziela** — godz. 11. Poznań — Warszawa (mężczyźni), Poznań — Warszawa (kobiety), Łódź — Gdańsk (mężczyźni).

**SIATKÓWKA**

**GDYNIA** — sobota i niedziela w sali MDK — turniej o puchar GKKF w piłce siatkowej kobiet.

**Sobota** godz. 18 **Gwardia (Kraków) — Unia (Łódź). Kolejarz (Gdańsk) — AZS (Gdańsk).**

**Niedziela** godz. 11 **Unia (Łódź) — Kolejarz (Gdańsk) i AZS (Gdańsk) — Gwardia (Kraków).**

**WRZESZCZ** — niedziela godz. 16.15 w sali przy ul. Słowackiego — towarzyskie spotkanie drużyn męskich **Gwardia (Gdańsk) — Spójnia (Gdańsk).**

**SZERMIERKA**

**WRZESZCZ** — niedziela godz. 14 w sali szkoły TPD przy ulicy Topolowej — eliminacyjne zawody w szabli przed zawodami o o Puchar Miast.

**PŁYWANIE**

**GDYNIA** — niedziela godz. 16 na basenie Technikum Morskiego — mistrzostwa pływackie ORZZ z udziałem zawodników Kolejarza, Budowlanych i Spójni.

## Zawody łyżwiarskie na SPO

### organizuje »Głos Wybrzeża« i ZS Budowlani

**W celu spopularyzowania pięknego sportu łyżwiarskiego wśród naszej młodzieży oraz zachęcenia jej do zdobycia norm na odznakę SPO i norm klasyfikacyjnych, redakcja „Głosu Wybrzeża", wspólnie z Radą Okręgową ZS Budowlani organizuje w niedzielę 7 bm. na lodowisku przy stadionie Budowlanych we Wrzeszczu — wielkie zawody propagandowe dla młodzieży szkolnej w wieku od 7 lat.**

**W zawodach tych będą mogli brać udział zarówno początkujący łyżwiarze, jak też i bardziej zaawansowani.**

**Na program imprezy złożą się biegi na następujących dystansach:**

**125 m do lat 7**
**125 m od lat 7 do 10**
**250 m od lat 11 do 14**
**500 m od lat 15 do 16**
**500 m od lat 17 wzwyż.**

**Zgłoszenia do zawodów przyjmować będzie komisja sędziowska w niedzielę od godz. 9.30 do 10, na lodowisku Budowlanych. Początek zawodów o godz. 10.30.**

**Wszyscy zdobywcy pierwszych trzech miejsc w poszczególnych biegach otrzymają pięknie wykonane dyplomy, ofiarowane przez Radę Okręgową ZS Budowlani oraz nagrody książkowe, ufundowane przez redakcję „Głosu Wybrzeża"**

## Na ringach Wybrzeża

W dalszych spotkaniach bokserskich o mistrzostwo klasy B woj. gdańskiego padły następujące wyniki:

**Ogniwo II — Spójnia 13:7.**
**Start (Kwidzyn) — Kolejarz (Malbork) 14:6.**
**Kolejarz (Kwidzyn) — Unia (Wejherowo) 10:8.**

Wydawca RSW „Prasa" — Redaguje Kolegium — Redakcja Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. — Red. Naczelny tel. 315-72 — Sekretarz Redakcji tel 350-41 Dział Miejski 350-41 Centrala 350-41 łączy ze wszystkimi działami Red. nocna 335-57. — Administracja Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. tel. 335-80. — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia na prenumeratę zakładową PPK „Ruch". Opłata miesięczna wynosi w prenumeracie zakładowej zł 3.50 w prenumeracie pocztowej zł 5.—. Druk.: G. Z. G. Gdańsk. Nr zam. 462 — W-5-12027